

II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

Z. Ziemiński, *Metodologiczne zagadnienia prawoznawstwa*, Warszawa 1974, PWN, ss. 286.

1. Recenzowana książka jest jedynym znanym mi opracowaniem przedstawiającym, w syntetycznym ujęciu, całość problematyki metodologicznej nauk prawnych. Jej tekst adresowany jest przy tym nie do specjalistów z zakresu poszczególnych dyscyplin prawnych, lecz do czytelnika o ogólnym wykształceniu humanistycznym, zainteresowanego sposobami uprawiania wspomnianych dyscyplin i ich stosunkiem do pozostałych nauk humanistycznych.

Mimo tak szerokiego potraktowania tematu książka nie jest bynajmniej dziełem popularyzatorskim. Korzyść, jaką z jej przeczytania odniosą prawnicy różnych specjalności polegać będzie nie tylko na uzyskaniu syntetycznego obrazu takiej czy innej grupy dyscyplin prawnych, ale przede wszystkim na uświadomieniu sobie natury związków łączących wszystkie te dyscypliny, mimo odmienności stosowanych w nich ujęć i na pobudzeniu refleksji nad sposobami ich uprawiania. Sądzę, że omawiana książka spełni w polskiej nauce prawa rolę integracyjną, w szczególności zaś, że przyczyni się — w pewnym przynajmniej stopniu — do przewyciężenia uprzedzeń dzielących np. przedstawicieli prawnych nauk dogmatycznych i przedstawicieli ogólnych nauk o prawie, przede wszystkim zaś teorii prawa.

Na podkreślenie zasługuje to, że mimo różnorodnego i złożonego charakteru zawartych w tekście rozważań autor posługuje się językiem nie nastręczającym trudności uważnemu czytelnikowi. Oczekiwać przeto można, że wysiłek czytelnika skierowany będzie nie — jak to często bywa — na rozszyfrowanie tekstu, lecz bezpośrednio na zrozumienie omawianych w tekście zagadnień.

2. Układ tekstu. Książka składa się z 3 części, obejmujących łącznie 7 rozdziałów. Część pierwsza dzieli się na 2 rozdziały. Rozdział wstępny zawiera wiadomości potrzebne dla wprowadzenia czytelnika w problematykę metodologii ogólnej. Autor przygotowuje w nim aparaturę pojęciową, którą zastosuje później w dalszych partiach tekstu. Rozdział drugi poświęcony jest charakterystyce nauk prawnych ze stanowiska metodologii.

Część druga omawia zagadnienia metodologiczne dotyczące szczegółowych dyscyplin prawnych, ujmowanych łącznie pod nazwą dogmatyki prawa, oraz badań i przedsięwzięć, które autor nazywa rozwiązywaniem zadań socjotechnicznych w prawoznawstwie.

Część trzecia książki poświęcona jest metodologii badań dotyczących zjawisk prawnych, a prowadzonych w aspekcie językowym (rozdział V) i w aspekcie realnym (rozdział VI). Część ta kończy się rozdziałem (VII), w którym autor zajmuje się problematyką integracji nauk prawnych i charakteryzuje rolę integracyjną pełnioną przez dyscyplinę uprawianą pod nazwą teorii państwa i prawa.

3. Omówienie części pierwszej. W rozdziale wstępnym oprócz tych wiadomości z zakresu metodologii ogólnej, które mogą być potrzebne przy uprawianiu dyscyplin prawnych, znajdujemy również rozważania, których nie umieszcza się zwykle w tekstach z zakresu metodologii ogólnej, a mianowicie rozważania dotyczące statusu teoretycznego i metodologicznego wypowiedzi oceniających i wypo-

wiedzi normatywnych. Osobny ustęp poświęcony został problemom tzw. dyrektyw technicznych.

Dość obszernie omówione zostały podstawowe rodzaje rozumowań składających się na proces uprawiania nauki, takich np. jak dowodzenie, uzasadnianie, sprawdzanie i wyjaśnianie.

Z kolei przedstawia autor ogólną typologię nauk, wyróżniając spośród nich tzw. nauki formalne (dedukcyjne) i nauki empiryczne. Gdy chodzi o poglądy na uprawianie tych ostatnich, to autor nie zajmuje wyraźnego stanowiska w sporze toczącym się między indukcjonizmem a hipotetyzmem, choć wnosić można, że sympatię jego są raczej po stronie hipotetyzmu.

Wprowadzeniem do metodologii nauk humanistycznych jest ustęp poświęcony zagadnieniu tzw. twierdzeń idealizacyjnych (występujących zresztą również w naukach innego rodzaju). Za przykład nauki, w której stosuje się takie twierdzenia uważa autor ekonomię marksowską. Charakter twierdzenia idealizacyjnego ma np., zdaniem autora, marksowskie prawo wartości, oparte na pewnej ilości założeń idealizacyjnych. Założenia te nie spełniają się wprawdzie dokładnie w sytuacjach rzeczywistych, niemniej bez ich przyjęcia prawo, o którym mowa, nie odzwierciedlałoby zależności między zjawiskami w ich czystej postaci. Przechodzenie od twierdzeń idealizacyjnych do twierdzeń mających bezpośrednio odniesienia do sytuacji konkretnych uzyskuje się przez stosowanie korektur, eliminujących kolejno przyjęte na wstępie założenia idealizacyjne.

Jako kryterium wyróżniania nauk humanistycznych spośród innych nauk przyjmuje autor — nawiązując do ujęć J. Kmity — swoiste kryterium przedmiotowe. W szczególności, jego zdaniem, naukami humanistycznymi są takie nauki, w których przedmiotem badania są te zachowania się ludzkie (i te wytwory owych zachowań się), które na gruncie wiedzy i ocen przypisywanych zachowującym się w odpowiedni sposób jednostkom, traktować można jako zachowania się racjonalne. Jak widać, nie wszystkie zachowania ludzkie i nie wszystkie ich wytwory mogą być przedmiotem badania w naukach humanistycznych.

Wiadomości i rozważania zawarte w rozdziale wstępnym traktować można jako część ogólną całej książki. Autor zajmuje tu stanowisko wobec podstawowych problemów metodologii ogólnej, tych zwłaszcza, które są doniosłe przy uprawianiu nauk prawnych.

Rozdział drugi zawiera ogólną charakterystykę nauk prawnych ze stanowiska metodologicznego. Zdaniem autora wszystkie problemy zasadnicze prawoznawstwa podzielić można na 3 grupy, a to: na grupę problemów dogmatycznych, grupę problemów socjotechnicznych i grupę problemów teoretycznych. Problemy nie mieszczące się w tych grupach mają charakter pomocniczy. Dotyczy to m.in. problemów historycznych. Opisany tu podział przesądził o zastosowanym w książce ugrupowaniu rozważań. W szczególności zagadnienia metodologiczne dotyczące wspomnianych tu 3 grup problemów przedstawione zostały w takiej właśnie kolejności.

Uprawianie dogmatyki prawa traktuje autor jako działalność polegającą na odtwarzaniu systemu norm na podstawie tzw. faktów, prawotwórczych, tj. takich faktów, które w świetle określonych koncepcji źródeł prawa uchodzą za fakty kreujące prawo. Mimo że rozważania prawno-dogmatyczne przeważają nad innymi ilościowo, autor przypisuje dogmatyce prawa rolę służebną w stosunku do socjotechniki.

W grupie problemów socjotechnicznych prawoznawstwa wyróżnia autor dwie podgrupy, a mianowicie podgrupę problemów dotyczących wytwarzania prawa i podgrupę problemów dotyczących stosowania wytworzonego już prawa. Przy omawianiu problemów socjotechnicznych posługuje się autor językiem teorii decyzji.

W rozważaniach nad metodologią uprawiania badań teoretycznych wysuwa autor postulat zachowania tzw. wielopłaszczyznowości. W związku z tym pojawia

się w tekście dość obszerny wywód krytyczny dotyczący (spornego w nauce prawa) zagadnienia wyróżniania tzw. płaszczyzn poznawczych.

Rozdział drugi kończy się uwagami dotyczącymi podziału kompetencji między poszczególne dyscypliny prawnicze. Autor unika świadomie budowania czy projektowania podziałów nowych, doceniając rolę tych, których stosowanie utrwaliło się już w praktyce naukowej i oceniając sceptycznie możliwości radykalniejszych reform w tym przedmiocie. Charakterystycznym, jego zdaniem, dla naszych czasów zjawiskiem jest wyodrębnienie problematyki socjotechnicznej. Niewątpliwie trafnym stwierdzeniem jest teza, że problematyka ta wyodrębniła się, jak dotąd, wyraźniej w odniesieniu do niektórych tylko dziedzin prawa (np. w odniesieniu do prawa administracyjnego), zaś uprawiana jest znacznie rzadziej w odniesieniu do innych dziedzin (np. w odniesieniu do prawa cywilnego).

4. Omówienie części drugiej. Część druga poświęcona jest — jak już wspomniano — charakterystyce metodologicznej szczegółowych nauk prawnych, przy zachowaniu podziału na rozważania dotyczące badań prawno-dogmatycznych i rozważania dotyczące badań i przedsięwzięć socjotechnicznych.

Dogmatyka prawa, której przedmiot określony został w rozdziale drugim, potraktowana została jako jedna z dyscyplin realizujących podstawowy paradygmat nauk humanistycznych, polegających na przyjęciu założenia, że zachowania się ludzkie stanowiące obiekt badania w tej nauce, a mianowicie zachowania się polegające na wytwarzaniu i stosowaniu prawa, są zachowaniami racjonalnymi. Osobliwością dogmatyki prawa jest przy tym to, że założenie o racjonalności nie podlega w niej — w żadnych warunkach — zakwestionowaniu. Przeciwnie, jednym z zadań ludzi uprawiających (racjonalnie) dogmatykę prawa jest — jak można wnosić z twierdzeń autora — utrzymywanie owego ze wszech miar przydatnego mitu czy fikcji o racjonalności prawodawcy.

Stosowane przy uprawianiu dogmatyki prawa dyrektywy wykładni potraktowane zostały w książce jako konsekwencje pewnych, przyjmowanych przez tę naukę, założeń częściowych składających się łącznie (choć nie zawsze w sposób bezkonfliktowy) na wspomiane wyżej założenie ogólne o racjonalności prawodawcy. Pewne pojawiające się w praktyce naukowej niezgodności między założeniami częściowymi usuwa się przez wprowadzenie założeń dodatkowych, pełniących rolę swobodnych mechanizmów kolizyjnych.

Obszerne uwagi poświęca autor kilku problemom zasadniczym, wokół których narosły w prawoznawstwie silne kontrowersje. Do takich należą m. in. problem tzw. norm kompetencyjnych, problem dozwoleń oraz problem tzw. definicji ustawowych.

Jednym z najbardziej interesujących rozdziałów książki jest jej rozdział czwarty, poświęcony metodologii badań i przedsięwzięć socjotechnicznych. Mimo że autor jest zwolennikiem ujęć socjotechnicznych (co wynika m. in. z tego, że przyznaje on dogmatyce prawa rolę służebną wobec socjotechniki) jego ocena dotychczasowych wyników w tej dziedzinie jest silnie sceptyczna i krytyczna. Źródłem trudnych do przezwyciężenia komplikacji towarzyszących uprawianiu socjotechniki jest, zdaniem autora, przede wszystkim to, że dobranie właściwych środków socjotechnicznych uzależnione jest od stanu wiedzy o tych stanach rzeczy i tych mechanizmach społecznych, których dotyczyć mają socjotechniczne oddziaływania, zaś ów stan wiedzy jest, niemal z reguły, niewystarczający. Innym źródłem trudności jest niemożność przeprowadzenia i wykorzystania jakiegokolwiek ogólnego czy nawet partykularnego „rachunku dóbr”, tj. rachunku, którego wyniki usprawiedliwiłyby dawanie pierwszeństwa określonym dobrom przed dobrami innymi.

Zgodnie z przyjętym przez autora założeniem, rozważania nad metodologią socjotechniki prowadzone są osobno dla działań polegających na wytwarzaniu prawa,

zaś osobno dla działań polegających na jego stosowaniu. Zagadnienia socjotechniczne związane z wytwarzaniem prawa omawiano w piśmiennictwie polskim wiele razy, natomiast socjotechniczna problematyka stosowania prawa podjęta została w szerszym zakresie dopiero przed niedawnym czasem. Odpowiedni ustęp rozdziału czwartego stanowi twórcze pogłębienie tej problematyki.

5. Omówienie części trzeciej. Jak już wspomniano, część trzecia poświęcona została metodologii badań nad zjawiskami prawnymi. Zawiera ona 3 rozdziały, z których pierwszy (w ogólnej numeracji V) dotyczy badań prowadzonych w aspekcie językowym, drugi (VI) badań prowadzonych w aspekcie „realnym” zaś trzeci (VII) problematyki integracyjnej nauk prawnych i roli integracyjnej, którą pełni w odniesieniu do innych dyscyplin prawnych teoria państwa i prawa.

Lektura rozdziału V nasuwa refleksję, że niezmiernie trudno jest w niektórych dziedzinach nauki przeprowadzić granicę między rozważaniami metodologicznymi a rozważaniami merytorycznymi. Dotyczy to m. in. teorii prawa, przy uprawianiu której przechodzi się ustawicznie niepostrzeżenie od rozważań merytorycznych do refleksji metodologicznej i odwrotnie. Rozdział poświęcony badaniom prowadzonym w aspekcie językowym zawiera wiele treści należących tradycyjnie do sfery zainteresowań teorii prawa. Dotyczy to m. in. rozważań nad językiem prawnym i językiem prawniczym, nad strukturą logiczną wypowiedzi normatywnych i nad problematyką systemów prawa. Czytelnik otrzymuje dużą porcję wiadomości odzwierdlających najnowsze ujęcia z tej dziedziny, a wśród nich wiele oryginalnych ujęć pochodzących od autora. Na uwagę zasługują tu, m. in. ujęcia dotyczące problematyki systemów prawa. Zdaniem autora konstruowanie systemów prawa opierać się może na uwzględnianiu dwu rodzajów więzi między normami, a mianowicie na uwzględnianiu powiązań treściowych (wyznaczających systemy ujmowane statycznie) bądź na uwzględnianiu powiązań dotyczących kompetencji do wytwarzania norm (wyznaczających systemy ujmowane dynamicznie). Na tle tych rozważań przedstawia autor obszernie zagadnienie zupełności i niesprzeczności systemów prawa.

Oprócz zagadnień ogólnych dotyczących pojęcia systemu prawa omawia autor również kryteria struktury „wewnętrznej” określonych systemów. Uchwycenie takich kryteriów *in abstracto*, a zarazem w sposób, który miałby pewną przydatność dla uprawiania prawoznawstwa, jest, według niego, zadaniem niewykonalnym. Projektowanie nowych podziałów i klasyfikacji nie może, zdaniem autora, oddziaływać na losy prawoznawstwa, jako też podziały tradycyjne — mimo swojej wadliwej, ze stanowiska formalnego, struktury wykazują dość dużą przydatność praktyczną.

W rozdziale VI omówione są problemy metodologiczne prawoznawstwa empirycznego. Autor zwraca uwagę na to, że zakresu badań empirycznych w prawoznawstwie nie wyczerpują bynajmniej badania socjologiczne. Do nurtu empirycznego należą nadto pewne badania nad materiałem tekstów prawnych, badania wykorzystujące akta sądowne i inne jeszcze badania zachowań się i wytworów ludzkich mających związek z prawem. Autor wyróżnia 3 główne kierunki badań empirycznych nad zjawiskami prawnymi, utrwalone w tradycji naukowej, a mianowicie badania nad społecznymi uwarunkowaniami zjawiska przestrzegania prawa, badania nad świadomością prawną oraz badania nad funkcjonowaniem określonych instytucji prawa (takich np. jak instytucja przysposobienia czy instytucja rozvodu).

W rozdziale VI znajdujemy charakterystyki głównych technik badawczych stosowanych we wspomnianych badaniach i porównanie tych technik z technikami stosowanymi w socjologii ogólnej oraz w psychologii społecznej. Lektura ustępów zawierających krytykę tych technik jest niezwykle interesująca. To samo dotyczy **rozważań** dotyczących granic ich stosowalności. Autor wyróżnia główne źródła błę-

dów popełnianych przy nieuprawnionym posługiwaniu się wspomnianymi technikami.

Ostatni rozdział książki poświęcony jest problematyce integracji nauk prawnych i problematyce środków zmniejszania stopnia ich dezintegracji. Zdaniem autora rolę integracyjną może i powinna tu pełnić dyscyplina uprawiana pod nazwą teorii państwa i prawa. Dyscyplina ta powołana jest w szczególności do przygotowania potrzebnej dla celów integracji aparatury pojęciowej, do uprawiania refleksji krytycznej nad metodami stosowanymi w prawniczych naukach szczegółowych i do ułatwiania kontaktu tych dyscyplin z innymi dyscyplinami nauki.

Zdaniem moim, książka Z. Ziemińskiego jest bardzo udanym dziełem, w którym swoiste problemy metodologiczne dyscyplin prawniczych przedstawione zostały na tle ogólnych problemów metodologii nauk. Lektura książki ułatwia czytelnikowi zrozumienie statusu metodologicznego prawoznawstwa, w jego różnych odmianach i zorientowanie się co do pozycji dyscyplin prawniczych w ogólnej dziedzinie nauk. Nadto książka zawiera rozważania i wiadomości szczegółowe, przydatne nie tylko dla czytelnika zainteresowanego metodologią nauk, ale dla wszystkich osób uprawiających poszczególne dyscypliny prawnicze. Jej przejrzysty i konsekwentnie przeprowadzony układ ułatwia lekturę. Jestem przekonany, że książka będzie chętnie czytana, m. in. z uwagi na jasny i, mimo złożoności poruszanej problematyki, przystępny tok wykładu.

Franciszek Studnicki

J. Kolasa, *Głosowanie w powszechnych organizacjach międzynarodowych. Wybrane zagadnienia prawne*, Wrocław 1973, Acta Universitatis Wratislaviensis, PWN, ss. 159.

W swej książce doc. Kolasa zajął się uprawnieniem członków organizacji międzynarodowej do udziału w głosowaniu. Za punkt wyjścia wziął on zasadę „jedno państwo — jeden głos”, przy czym zasada ta, obok kryterium powszechności członkostwa, wyznaczyła rozprawie ramy tematyczne. Autor wyjaśnia rozmaite reguły, według których dany organ podejmuje uchwały. Przedmiotem analizy jest Organizacja Narodów Zjednoczonych i jej instytucje wyspecjalizowane, łącznie z Agencją Atomową (IAEA) oraz GATT. Autor pominął organizacje finansowe (IMF, IBRD, IDA, IFC). W tych ostatnich bowiem głosy są „ważone” i nie stosuje się tam zasady „jedno państwo — jeden głos”. Przy tak określonym przedmiocie badawczym opuszczenie organizacji finansowych było logiczne. Niemniej ich uwzględnienie ukazałoby całe bogactwo systemów głosowania w kręgu instytucjonalnym Narodów Zjednoczonych.

Autor wyodrębnia rozmaite ujęcia statutowe uprawnienia do głosowania (s. 13). Osobną uwagę poświęca pozycji członków stowarzyszonych (s. 19) oraz terytoriów niesamodzielnych (s. 23). Zwraca on tu uwagę na wiele ciekawych i mało znanych szczegółów składających się na praktykę organizacji. Czy jednak przyznanie osobnego głosu obszarowi niesamodzielnemu (obok metropolii) stoi zawsze — jak to autor formułuje — w oczywistej sprzeczności z zasadą „jedno państwo — jeden głos”? Tam bowiem, gdzie w rzeczywistości chodzi o członkostwo nie tyle rządu (państwa), ile pewnej jego agendy (administracji pocztowej, służby meteorologicznej itd.), jedność państwa nie może być traktowana rygorystycznie (s. 26 - 27). Niekoniecznie trzeba się zgodzić z określeniem spraw wliczonych w czterech punktach na s. 27 jako ważniejszych. Wydaje się, że w Organizacji Meteorologicznej (WMO) do tej kategorii należą merytoryczne problemy meteorologii, a w tych kwestiach członkowie nie będący państwami nie tracą głosu. Autor dochodzi do wniosku, iż zasada „jedno państwo — jeden głos” nie ma obecnie charakteru wyłącznie statutowego

lub regulaminowego, lecz stała się „powszechną zasadą organizacji międzynarodowych”, a wyjątki od niej muszą być wyraźnie sformułowane (s. 32).

Następnie książka daje pogląd na głosowanie w organach o składzie ograniczonym do niektórych tylko członków organizacji. Znajdujemy tu obszerny ekskurs poświęcony kryteriom, jakie decydują o wyborze państw do tego typu organów (s. 38). Autor parokrotnie mówi o „prawie głosu” państw w tych organach (np. s. 42, 45, 53). Czy jednak da się tu mówić o takim uprawnieniu? Skoro statut wyłączył powszechną reprezentację w organie, tym samym przesądził, iż tylko pewni członkowie mają tam głos. Doc. Kolasa zresztą trafnie dostrzega ten stan prawny (s. 59), wskazując również na jego konsekwencję polityczną w postaci tzw. funkcjonalnej przewagi państw silnych i wpływowych.

Dalszym zagadnieniem jest zawieszenie uprawnienia do głosowania. Powodem częstym są zaległości pieniężne wobec organizacji, przy czym zawieszenie bywa automatyczne (s. 62) albo wymaga osobnej uchwały *ad casum* (s. 64). Książka, poza krótką wzmianką na s. 64, nie interpretuje art. 19 Karty NZ i nie omawia osobliwego kompromisu co do trybu podejmowania uchwał na sesji Zgromadzenia w 1964 roku. Autor przyznaje pewną rację pogładowi, iż zastosowanie sankcji z tego artykułu wymaga osobnej uchwały Zgromadzenia. Tym samym ONZ wypadłaby z listy organizacji stosujących automatyczne zawieszenie. W każdym razie trudno się zgodzić z opinią, jakoby uchwała Zgromadzenia wymagała większości dwóch trzecich — zawieszenie z art. 19 nie jest wymienione w art. 18 § 2 Karty NZ i jak dotąd samo Zgromadzenie nie postanowiło, iżby rezolucja tej treści miała zapaść kwalifikowaną większością. Co się tyczy innych przyczyn zawieszenia (tj. niefinansowych), wzmianki o art. 5 Karty NZ są raczej marginesowe (s. 67 przyp. 16, s. 116) i czytelnik nie dowiaduje się, dlaczego ONZ wykazała wielką wstrzemięźliwość i nie korzysta z zawartej tu możliwości działania.

Dokładna analiza pozwala autorowi przejść do pewnych uogólnień w dziedzinie prawa organizacji międzynarodowych. W każdej niemal organizacji jest wiele trybów głosowania, lecz zwykle jedna reguła dominuje (s. 75). Wywód na ten temat jest równie erudycyjny, jak pouczający. Nawiasem jedynie zaznaczyć można, iż brak jest wyjaśnienia, dlaczego WMO przyjęła regułę dwóch trzecich (s. 81). W punkcie dotyczącym się uchwalania projektów traktatów (s. 93) należałoby, być może, zaznaczyć, iż w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ regułą jest większość zwykła, chyba że uchwalony tekst merytorycznie podpada pod jedną z kwestii objętych art. 18 § 2. W rozdziałach poświęconych głosowaniu w organach nieplenarnych (s. 33 i 105) autor bardzo mało miejsca przeznaczona na Radę Bezpieczeństwa i wykładnię różnych zagadnień, jakie w bogatej praktyce nasunął art. 27 Karty NZ. Jednak punkt ciężkości książki leży nie tyle w ONZ, ile w organizacjach wyspecjalizowanych — te ostatnie mają w piśmiennictwie mniej opracowań i staranne studium autora wypełniło tu niejedną lukę.

Do najciekawszych części książki należy fragment przedstawiający sprawę quorum (s. 117). Cała monografia, obok swych walorów teoretycznych, ma wartość dla prawników i dyplomatów uczestniczących w funkcjonowaniu organizacji międzynarodowych. Rozważania na temat quorum są pod tym względem szczególnie przydatne, pisano bowiem na ten temat nader rzadko. Zauważyć wszakże wolno, iż czym innym jest takie lub inne quorum, a czym innym dążenie polityczne (s. 137), aby przynajmniej pewnym uchwałom zapewnić powszechne poparcie.

Książka doc. Kolasy jest wartościową pozycją w literaturze prawniczej. Daje ona pogłębione opracowanie zagadnień, o których równie szeroko nie pisano od lat czterdziestych. Zasługą autora jest umiejętne połączenie analizy z udaną syntezą. Doszedł on do generalnych konkluzji wzbogacających teorię organizacji międzynarodowych.

S. Dąbrowa, *Ludność cywilna w konfliktach zbrojnych*, Warszawa 1974. Wyd. MON, ss. 368.

Recenzowana rozprawa jest monografią z zakresu prawa międzynarodowego publicznego, poświęconą problematyce prawa konfliktów zbrojnych. Autor miał wszelkie warunki, by podjąć prawniczą analizę przepisów dotyczących ochrony ludności cywilnej w konfliktach zbrojnych — na podstawie pełnego materiału źródłowego i z uwzględnieniem aktualnych politycznych i międzynarodowoprawnych aspektów tej tematyki. Uczestniczył bowiem, jako pracownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, w pracach przygotowawczych do konferencji dyplomatycznej w sprawie potwierdzenia i rozwoju humanitarnego prawa konfliktów zbrojnych (której pierwsza sesja odbyła się w lutym i marcu br. w Genewie), a na konferencjach ekspertów rządowych zwołanych przez Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża w 1971 i 1972 r. przewodniczył polskiej delegacji i został wybrany przewodniczącym komisji zajmującej się sytuacją prawną kombatantów i ludności cywilnej.

Tematyka objęta rozprawą została potraktowana bardzo szeroko. W części pierwszej przedstawił autor genezę i podstawy prawne ochrony ludności cywilnej zarówno konwencyjne, jak i zwyczajowe. W części drugiej, poświęconej analizie obecnej sytuacji ludności cywilnej w konfliktach zbrojnych, zamieszczono rozważania w przedmiocie definicji ludności cywilnej i obiektów cywilnych, ochrony ogólnej ludności cywilnej, ochrony ludności cywilnej pod okupacją, ochrony specjalnej przysługującej niektórym kategoriom ludności ze względu na stan (ranni, chorzy, dzieci, kobiety), ze względu na funkcje (personel medyczny, personel samoobrony cywilnej, personel Czerwonego Krzyża, dziennikarze) i ze względu na sytuację prawną (cudzoziemcy, personel dyplomatyczny i konsularny) statusu specjalnego niektórych obiektów cywilnych, jak miejscowości nie bronione i miasta otwarte, strefy i miejscowości szpitalne, strefy bezpieczeństwa i zneutralizowane, urządzenia medyczne, dobra kulturalne, statki morskie. W tej samej części podjęto tematykę z kontrolą stosowania obowiązującej obecnie IV Konwencji Genewskiej z 1949 r. o ochronie osób cywilnych podczas wojny oraz zagadnienie odpowiedzialności za zbrodnie wojenne popełnione na ludności cywilnej w czasie konfliktów zbrojnych. Ostatni rozdział części drugiej zawiera klasyfikację konfliktów zbrojnych: autor omawia tutaj trzy kategorie konfliktów zbrojnych, do których odnoszą się odmiennie zasady i przepisy prawne, a mianowicie konflikty zbrojne międzynarodowe, konflikty zbrojne niemiędzynarodowe i wojny narodowowyzwoleńcze.

Część trzecia rozprawy dotyczy problematyki *de facto ferendo* oraz tendencji rozwojowych prawa konfliktów zbrojnych w zakresie ochrony ludności cywilnej. Obejmuje ona takie zagadnienia, jak uzasadnienie konieczności rozwoju tego działu prawa konfliktów zbrojnych, wpływu paktów praw człowieka z 1966 r. na rozwój prawa w dziedzinie ochrony ludności cywilnej, rozwój dotychczasowy prac przygotowawczych do konferencji dyplomatycznej prowadzonych w ONZ i Międzynarodowym Komitecie Czerwonego Krzyża, perspektywy kodyfikacji prawa konfliktów zbrojnych i zagadnień związane z rozwojem tego prawa. Do rozprawy dołączono tablice przedstawiające wzajemny stosunek Konwencji Genewskich z 1949 r. i Konwencji Haskich z 1907 r., podział ludności w czasie wojny pod względem prawnym, wykaz znaków ochronnych i wyróżniających związanych z ochroną ludności cywilnej, a także obszerną bibliografię.

Wnikliwa analiza prawa dotyczącego ochrony ludności cywilnej pozwoliła autorowi na sformułowanie szeregu interesujących i trafnych wniosków i uogólnień. Rozważania nad rozwojem historycznym instytucji międzynarodowego prawa wojennego kończy dr Dąbrowa konkluzją, że prawo to przeszło znamiennej ewolucję od okresu *bellum omnium contra omnes* poprzez okres *inter arma Caritas* (motto

Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża) do okresu scharakteryzowanego słowami *per humanitatem ad pacem*. Konkluzja ta jest w pewnej mierze związana z podjętym w rozprawie zagadnieniem określenia wzajemnego stosunku pomiędzy rozwojem prawa zakazującego odwoływania się do wojny (prawa antywojennego) i prawa wojennego (*ius in bello*). W naszym stuleciu można było zaobserwować zjawisko, że w związku z rozwojem prawa antywojennego od czasów pierwszej wojny światowej zmniejszyło się zainteresowanie rozwojem prawa wojennego. Jaskrawym tego wyrazem było postanowienie Komisji Prawa Międzynarodowego ONZ, która w 1949 r. — rozpatrując listę dziedzin prawa międzynarodowego, którymi Komisja powinna się zająć — wyłączyła z tej listy prawo wojenne, „ponieważ wojna postanowiona została poza prawem, a więc regulowanie prowadzenia wojny przestało być aktualne i — co więcej — opinia publiczna mogłaby traktować prace nad rozwojem prawa wojennego jako brak zaufania do skuteczności środków będących do dyspozycji ONZ w celu utrzymania pokoju”. W rozprawie trafnie argumentuje się, że rozwój prawa konfliktów zbrojnych w kierunku jego humanitaryzacji nie implikuje nieuchronności wojny ani nie oznacza jej aprobaty... Rozwój prawa konfliktów zbrojnych nie oznacza więc powrotu do legalizacji wojen, które pozostają w dalszym ciągu zakazane przez prawo międzynarodowe, ani nie może być traktowany jako osłabienie tego zakazu (s. 304 - 306).

Trafna jest również ocena obecnego stanu i skuteczności przepisów prawnych dotyczących ochrony ludności cywilnej. Autor w sposób realistyczny stwierdza, że reguły prawne dotyczące ochrony ludności cywilnej są w praktyce często gwałcone, w rezultacie we współczesnych konfliktach zbrojnych straty wojenne wśród ludności cywilnej są większe niż wśród kombatantów: dlatego reguły prawne dotyczące ochrony ludności cywilnej wymagają ciągłego uzupełniania i doskonalenia (s. 315 - 317). Wskazuje jednocześnie na postęp w dziedzinie humanizacji prawa wojennego dokonany w ciągu ostatnich stu lat poprzez zawieranie konwencji międzynarodowych. O znaczeniu przywiązywanym przez państwa do rozwoju prawa humanitarnego świadczy duża liczba ratyfikacji Konwencji Genewskich z 1949 r. o ochronie ofiar wojny, a także fakt, że od czasu podpisania pierwszej konwencji dotyczącej ofiar wojny w 1864 r. nie zanotowano ani jednego przypadku wypowiedzenia przez państwo którejkolwiek umowy międzynarodowej w tej dziedzinie. Znamienne jest również, że sytuacja prawna ludności cywilnej z marginesu, jakim była w dawnym prawie wojennym, przekształciła się w jeden z głównych problemów tego prawa.

Autor słusznie przywiązuje dużą wagę — z punktu widzenia skuteczności ochrony ludności cywilnej — do podziału ludności państw wojujących na siły zbrojne i ludność cywilną. Jeśli chodzi o rozgraniczenie tych dwóch kategorii ludności, oparte ono zostało na pomysłowej teorii podwójnego domniemania, według której należy traktować osoby o niejasnym statusie prawnym jako osoby cywilne — podczas ataku, a jako jeńców wojennych — po schwytaniu.

Recenzowana praca odznacza się wielu niewątpliwymi zaletami. Wymienić tu należy przede wszystkim szeroką podstawę źródłową, obejmującą m. in. obszerną dokumentację Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża oraz bogatą literaturę przedmiotu w kilku językach. A następnie — logiczny i przejrzysty układ oraz poprawny warsztat naukowy. Wnioski sformułowane przez autora są z reguły obszernie udokumentowane i świadczą o gruntownej znajomości problematyki.

Niemniej jednak lektura rozprawy nasuwa pewne uwagi krytyczne. Szerokie potraktowanie tematu w połączeniu z wyraźną skłonnością autora do szczegółowego, a nawet drobiazgowego informowania czytelnika o treści poszczególnych przepisów konwencyjnych, zaciążyło — moim zdaniem — ujemnie na całości pracy w tym sensie, że autorowi nie starczyło miejsca na bardziej wnikliwą analizę szeregu ważnych zagadnień prawa konfliktów zbrojnych. Tak np. autor nie podjął istotnej i tru-

dnej kwestii kryteriów, na jakich należałoby oprzeć rozróżnienie pomiędzy konfliktami zbrojnymi międzynarodowymi, których dotyczy art. 3 wspólny Konwencji Genewskiej z 1949 r. oraz jeden z projektowanych protokołów dodatkowych, a rozruchami czy zamieszkami wewnętrznymi, w odniesieniu do których państwa zachowują pełną swobodę działania. W zakresie jednego z najbardziej kontrowersyjnych problemów rozgraniczenia ludności cywilnej od tzw. nieregularnych kombatanów (partyzanci, guerilla) ograniczono się do przedstawienia w sposób zwięzły teorii podwójnego domniemania, nie podjęto jednak próby szerszego rozwinięcia, a w odniesieniu do oceny praktyki stwierdzono tylko ogólnie, że doświadczenia drugiej wojny światowej nie pozwalają jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, jakie traktowanie jest korzystniejsze dla jednostki lub grupy osób, znajdującej się na terytorium objętym konfliktem zbrojnym i wskazano na różnicę pod tym względem między frontami zachodnimi i wschodnimi. Kilka zdań zaledwie poświęcono tak istotnemu dla tematu rozprawy i wysoce kontrowersyjnemu zagadnieniu obowiązku lojalności ludności cywilnej na obszarach okupowanych w stosunku do okupanta.

Niektóre tezy zawarte w rozprawie budzą zastrzeżenia i wątpliwości. Trudna zgodzić się z określeniem represaliów jako środków podjętych przez stronę konfliktu *in fraudem legis* (z obejściem prawa), jak również z ogólnym stwierdzeniem, że represalia zbrojne przeciwko indywidualnym osobom i całej ludności cywilnej są zabronione, niezależnie od tego, czy osoby te należą do kategorii osób chronionych, czy nie (s. 95 - 96). Represalia bowiem są po dzień dzisiejszy instytucją obowiązującego prawa międzynarodowego, a jedynie zakres i warunki ich stosowania są kontrowersyjne: nie są zatem obejściem prawa i nie można ich wiązać z nadużyciem prawa (*fraus legis*) gdyż — jak głosi stara maksyma — *fraus corrumpit omnia*. Ogólny zakaz stosowania represaliów przeciwko ludności cywilnej jest na pewno słusznym postulatem, ale — jak dotychczas — nie jest powszechnie uznawaną normą prawa międzynarodowego. Na tegorocznej sesji Konferencji Genewskiej przedstawiciele kilku mocarstw zachodnich wskazywali na nierealność takiego zakazu, gdyż żaden rząd nie wyrzeknie się odwetu, gdy ludność cywilna będzie atakowana z pogwałceniem prawa wojennego, a nawet na pozytywną rolę represaliów jako środka odstrasżającego od stosowania niektórych broni. Zbyt daleko idącym skrótem jest identyfikowanie *ius cogens* z prawem powszechnie obowiązującym (s. 33). Na wstępie swych rozważań autor podjął wysiłek zmierzający do pewnego uporządkowania terminologii i określenia wzajemnego stosunku między terminami często zamiennie stosowanymi: prawo wojenne, prawo konfliktów zbrojnych i międzynarodowe prawo humanitarne. Wiele uwag w tym zakresie jest trafnych, nie na wszystkie jednak można się zgodzić. Wyjaśnienie, że pojęciem prawo humanitarne zastąpiono pojęcie prawa wojennego dlatego, że to ostatnie stało się niepopuluarne, kiedy wojna została zakazana (s. 7) — nie jest przekonujące. Z podanej przyczyny rozpowszechnił się raczej termin prawo konfliktów zbrojnych, mający zresztą szerszy zakres, gdyż obejmuje on nie tylko konflikty międzynarodowe, ale również wojny domowe. Natomiast termin prawo humanitarne zdaje się zawdzięczać swą rosnącą popularność głównie pogładowi, że nie jest realne przeprowadzenie obecnie zasadniczej rewizji obowiązującego prawa wojennego, prawa haskiego, natomiast można i należy skoncentrować wysiłki na tej części tego prawa, która bezpośrednio dotyczy ochrony praw człowieka — nawiązując do silnego nurtu opinii publicznej na rzecz respektowania praw człowieka we wszystkich dziedzinach.

W ogólnej ocenie książka S. Dąbrowsy stanowi niewątpliwie cenną pozycję w naszej literaturze prawniczej. Dotyczy działu prawa międzynarodowego, któremu w ostatnich dziesiątkach lat poświęcono zbyt mało uwagi w nauce prawa międzynarodowego w naszym kraju, jak i za granicą. W obrębie tego działu — ochrona ludności cywilnej jest zagadnieniem o najbardziej istotnym znaczeniu z punktu

widzenia humanitarne, udział bowiem ludności cywilnej wśród ofiar działań wojennych ciągle wzrasta. Według danych szacunkowych, jakie powoływano w dyskusji na Konferencji Genewskiej 1974 r. — w czasie pierwszej wojny światowej ludność cywilna stanowiła 5% ogólnej liczby zabitych, odsetek ten dla drugiej wojny światowej wyraża się liczbą 50, dla Wojny Koreańskiej 60, a dla wojny w Wietnamie 70. Książka S. Dąbrowy ukazuje się w okresie, gdy prace zmierzające do rewizji i uzupełnienia humanitarnego prawa konfliktów zbrojnych dalekie są jeszcze od zakończenia. Przedstawienie określonej problematyki jest z pewnością znacznie trudniejsze w toku prac legislacyjnych niż po zakończeniu procesu legislacyjnego, wybór jednak pierwszej alternatywy czyni często pracę bardziej użyteczną i daje nauce szansę oddziaływania na proces tworzenia prawa.

Remigiusz Bierzanek

Wzrost roli organów przedstawicielskich w państwie socjalistycznym, Problemy Rad Narodowych, 1973, nr 25, ss. 210.

Omawiany numer *Problemy Rad Narodowych* poświęcony został w całości polsko-radzieckiemu sympozjum na temat wzrostu roli organów przedstawicielskich w państwie socjalistycznym. Sympozjum to odbyło się w wrześniu 1972 r., a więc w 50 rocznicę powstania ZSRR, oraz w 27 rocznicę zawarcia układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy pomiędzy Polską a Związkiem Radzieckim.

Opublikowane referaty dotyczą trzech zasadniczych problemów: 1) metod badań nad funkcjonowaniem instytucji prawno-ustrojowych, 2) aktualnych kierunków zmian w strukturze i funkcjonowaniu centralnych i terenowych organów przedstawicielskich, 3) relacji pomiędzy systemem partyjnym a organami przedstawicielskimi oraz form kontroli politycznej nad działalnością aparatu państwowego.

W inauguracyjnym przemówieniu A. Łopatka omówił rolę organów przedstawicielskich w państwie socjalistycznym podkreślając potrzebę intensyfikacji badań nad ich praktycznym funkcjonowaniem.

Problemy metodologiczne badań instytucji prawno-ustrojowych analizuje J. Wróblewski (s. 9 - 43). Autor opiera się zarówno na dokonanych już badaniach nad radami narodowymi, jak i postuluje zastosowanie nowych instrumentów badawczych, dotychczas nie wykorzystanych. Analizowane zagadnienia odnosi do trzech grup problemowych. Chodzi o: 1) badania regulacji prawnej prowadzone tradycyjną drogą analiz prawniczych z zaznaczeniem aktualnie coraz większej rangi analizy właściwości rozumowań nad tekstem obowiązującego prawa, 2) badania funkcjonowania instytucji prawno-ustrojowych, przeprowadzane za pomocą wielu metod i technik badawczych, 3) oceny instytucji prawnoustrojowych, głównie zaś oceny zrelatywizowane instrumentalnie i systemowo. Szczególnie odnośnie do badań nad radami narodowymi wysuwa postulaty badań rzadko dotychczas przeprowadzanych, nowych dla prawoznawstwa, choć popularnych wśród innych nauk społecznych czy przyrodniczych, jak monografie terenowe, badania panelowe, eksperymentalne czy socjometryczne. Tutaj też zamyka swe rozważania wysunięciem kilku postulatów badawczych: 1) korzystania z ustaleń teoretycznych wyższego stopnia ogólności, traktowanych jako hipotezy stwierdzane albo obalane poprzez prowadzone badania, 2) ustalania w drodze indukcyjnej praw faktualnych, 3) formułowania praw idealizacyjnych, 4) ustalania prawidłowości funkcjonowania instytucji prawno-ustrojowych. Jak nietrudno się zorientować, cały referat pisany jest pod kątem propagowania koncepcji badań prawno-empirycznych jako związanej z postulatem wielopłaszczyznowości prawoznawstwa i służącej konfrontacji regulacji prawnej z rzeczywistością. W świetle prowadzonych rozważań z metodo-

logii opisowej, opartych na przykładach przeprowadzonych badań nad radami narodowymi, wysuwane przez autora postulaty metodologiczne dla badań prawno-empirycznych instytucji prawno-ustrojowych są uzasadnione.

Artykuł B. W. Szczetinin na temat pojęcia, istoty, treści i znaczenia władzy (s. 43 - 53) stanowi ciekawą, chociaż trudno przyjąć, że wyczerpującą analizę tematu. Szczetinin wychodzi od klasycznej marksistowskiej definicji władzy państwowej i traktuje ją jako fundamentalną w każdym społeczeństwie klasowym (także w socjalistycznym państwie dyktatury proletariatu). Jednak choć wprost tego nie wypowiada, nie widzi możliwości pełnego ujęcia za jej pomocą władzy w rozwiniętym już społeczeństwie socjalistycznym. Władza bowiem w tym społeczeństwie wyzbywa się elementu przemocy klasowej pozostając jedynie zorganizowanym przez państwo kierownictwem sprawami społeczeństwa. Podobnie też przymus nie służy już realizacji wyzysku klasowego, a skierowany jest tylko na poszczególnych członków społeczeństwa uchylających się od przestrzegania norm prawa socjalistycznego. Z chwilą przekształcenia się dyktatury proletariatu w socjalistyczną władzę ogólnonarodową władza państwowa przestaje więc realizować przemoc klasową i skierowuje się na realizację zadań budownictwa socjalistycznego przy wiodącej roli klasy robotniczej i partii komunistycznej.

Obszerne, interesujące pod względem przekazywanej treści i formy, studium W., Sokolewicz pt. „Zmiany w strukturze i działalności organów przedstawicielskich” (s. 53 -153) autor rozpoczyna od próby ustalenia równowagi między koniecznością zapewnienia pewnej trwałości rozwiązań w systemie organów przedstawicielskich a koniecznością torowania drogi dla postępu, czyli niezbędnością wprowadzania pewnych zmian w funkcjonującym systemie. Następnie przechodzi do przedstawienia problematyki systemu wyborczego wysuwając na zakończenie postulaty dla przyszłych rozwiązań prawnych nowego systemu wyborczego. Szeroko też traktuje autor problematykę organizacji wewnętrznej i działalności sejmu, szczególnie eksponując trzy funkcje tego organu: ustawodawczą, kontrolną i ogólnego kierownictwa państwowego (tę określa też mianem kierowniczno-inspiratorskiej). Jakby na marginesie tych rozważań zajmuje się W. Sokolewicz w cz. IV referatu nowymi tendencjami w działalności Rady Państwa, rozpatrując je w jedynie możliwym ze względu na temat całości aspekcie ich związków z sejmem i radami narodowymi. Kolejna, obszerna grupa tematyczna nosi tytuł: „Ku reformie rad narodowych” i w swej zasadniczej części dotyczy zmian na szczeblu najniższej, podstawowej jednostki administracyjno-gospodarczej, czyli gminy. Autor ogranicza się tu do ukazania drogi prowadzącej do reformy oraz omówienia podstawowych jej założeń prawnych, nie podejmując przedwczesnej jeszcze wówczas próby oceny funkcjonowania gmin. Porusza też inne aspekty omawianej reformy jako zapoczątkowującej zmiany i na innych szczeblach terenowych organów państwowych. Dwie ostatnie większe grupy tematyczne opracowania dotyczące roli organów przedstawicielskich w kształtowaniu decyzji społeczno-gospodarczych oraz zmiany konstytucji lub zmiany w konstytucji. Podsumowując swe rozważania autor ujmując w kilku punktach główne tendencje zmian w strukturze i działalności polskiego systemu organów przedstawicielskich.

Pracę autora radzieckiego W. A. Pertcika pt. „Tendencje rozwojowe terenowych rad delegatów ludu pracującego ZSRR” (s. 153 - 171), jak wszystkie referaty autorów radzieckich, cechuje charakterystyczna prostota i jasność przekazywania treści. Autor w kilku punktach nakreśla podstawowe tendencje rozwoju rad terenowych w ZSRR, po czym omawia bliżej zagadnienia: racjonalizacji działalności rad narodowych na podstawie nowych ustawodawstw i osiągnięć nauki administracji, doskonalenia struktury aparatu rad, zwiększenia roli społeczeństwa w działalności rad oraz problem kadr dla aparatu rad. Warto zwrócić uwagę na proponowane przez W. A. Pertcika nowe posunięcia wynikające z racjonalizacji i dosko-

nalenia struktury aparatu rad terenowych, jak np. przekazanie kompetencji organów wyższego stopnia organom stopnia niższego, czy też dokładne rozgraniczenie kompetencji między komitetami wykonawczymi rad a ich wydziałami i zarządami. Autor podkreśla też, że opracowanie optymalnej struktury aparatu rad powinno opierać się na naukowych zasadach (wymienia pięć takich zasad) z uwzględnieniem oczywiście specyfiki rad poszczególnych stopni i wyników przeprowadzonych eksperymentów. Niebagatelne też znaczenie ma rozwój dalszego, szerszego udziału społeczeństwa w pracy rad i ich organów oraz zapewnienia radom odpowiedniej pod względem poziomu przygotowania zawodowego i politycznego, kadry pracowników. Szkoda tylko, że referat W. A. Pertcika nie został opublikowany w *Problemach Rad Narodowych* w całości.

Opracowanie W. D. Winogradowa pt. „System partyjny a formy kontroli politycznej w socjalizmie” (s. 201-210) stawia sobie za cel rozwiązanie problemu wpływu systemu partyjnego na możliwość realizacji kontroli politycznej państwa. Kwestia jedno- czy wielopartyjności tego systemu nie wpływa zdaniem autora automatycznie na funkcjonowanie i formy kontroli politycznej. Problem tkwi w tym, jakie są partie i w jakim ustroju społecznym działają. Zasada kierowniczej roli partii komunistycznej nie oznacza więc ograniczenia demokracji ani wykluczenia w społeczeństwie socjalistycznym innych partii demokratycznych. Stanowi natomiast podstawę rozwojowi systemu kontroli społecznej, szczególnie systemu kontroli wewnętrznej ograniczonej i szerokiej. Wykluczenie w systemie politycznym państw socjalistycznych partii i organizacji politycznych opozycyjnych, jak podkreśla autor, nie decyduje o zaniku kontroli politycznej. Istnieją bowiem liczne formy kontroli, które W. D. Winogradów nazywa całkowicie nowymi, socjalistycznymi formami kontroli bez opozycji. Wydaje się jednak, że słuszne byłoby, gdyby autor szerzej potraktował tę część referatu i omawiając poszczególne formy tej kontroli, bliżej wyjaśnił istotę systemu kontroli bez opozycji.

Przedmiotem opracowania W. Skrzydło i S. Zawadzkiego pt. „System partyjny a socjalistyczne organy przedstawicielskie” (s. 171 - 201) jest układ stosunków pomiędzy partią polityczną a organami przedstawicielskimi ze szczególnym uwzględnieniem wzajemnego oddziaływania. Autorzy ujęli całość problematyki w ramach trzech większych zagadnień, a mianowicie: 1) funkcji partii marksistowsko-leninowskiej w mechanizmie władzy, z podkreśleniem kierowniczej roli partii oraz problemu prawidłowej relacji funkcji partii i państwa, 2) form oddziaływania partii na aparat państwowy, które ich zdaniem są bardzo zróżnicowane i w dużym stopniu zależne od systemu partyjnego w danym państwie, 3) roli partii i organów przedstawicielskich dla optymalizacji decyzji państwowych ze szczególnym uwzględnieniem problemu przełożenia dyrektyw politycznych wysuniętych przez partię na język norm prawnych. Kończąc swoje rozważania autorzy wyciągają jeden, podstawowy, generalny wniosek, że kierownicza rola partii w stosunku do organów przedstawicielskich powinna zamykać się w rozstrzygnięciu przez partię generalnych problemów rozwoju społeczeństwa, a nie w doraźnych interwencjach. Jest to wniosek niezwykle trafny, którego realizacja przyczyniłaby się z pewnością do dalszego wzrostu autorytetu partii w szerokich kręgach społeczeństwa i wpłynęłaby na umocnienie demokracji socjalistycznej. Praktyka naszego życia państwowego najwyraźniej zmierza w tym właśnie kierunku.

Przegląd zawarty w numerze 25 *Problemów Rad Narodowych* prac świadczy o celowości wymiany doświadczeń zarówno z praktyki działalności parlamentów, jak i osiągnięć nauki, poszczególnych krajów socjalistycznych. Należy żywić nadzieję, że podobne sympozja z udziałem przedstawicieli nie tylko ZSRR, ale i innych państw socjalistycznych stanowiąc będą w przyszłości stałą formę konfrontacji osiągnięć nauki i praktyki wszystkich dyscyplin prawnych.

J. Carbonnier, *Sociologie juridique*, Paris 1972, A. Collin, ss. 320.

Pomyślana jako wprowadzenie w problematykę socjologii prawa książka pióra wybitnego cywilisty francuskiego zasługuje na uwagę z dwóch co najmniej względów. Po pierwsze, koncepcje co do zakresu, roli i metod socjologii prawa formułowane przez J. Carbonniera są w znacznym stopniu odmienne od paradygmatu uprawiania socjologii prawa dominującego w Polsce: odmiennosc ta jest uwarunkowana nie tylko przez odmiennosc założeń metodologicznych i politycznych, lecz także spowodowana po prostu przez barierę językową, która utrudnia docieranie polskich prac z omawianej dziedziny do czytelników zachodnich¹. Po drugie, mamy tu do czynienia z pracą zakreślającą zadania i koncepcje socjologii prawa z perspektywy prawnika-cywilisty, a więc przedstawiciela dyscypliny prawniczej, która dotąd nie okazywała w tym stopniu zainteresowania problematyką socjologiczną, co np. nauki związane z prawem karnym.

Jeśli chodzi o paradygmat uprawiania socjologii prawa w Polsce, oparty wspólnie na podstawowych założeniach marksizmu, można dostrzec w nim wpływy koncepcji dalekich na ogół od marksizmu. Wpływy koncepcji Petrażyckiego, w jakimś niewielkim stopniu także Znanickiego, a jednocześnie wpływy behawiorystycznego traktowania socjologii, zaobserwować można stosunkowo często. Przyznając się na wstępie do niejakiego eklektyzmu w zakresie socjologii, J. Carbonnier stanowisko marksizmu przedstawia z założenia sprawozdawczo (wykazując niejaką tendencję do traktowania marksizmu jako determinizmu ekonomicznego, co jest częstym zjawiskiem wśród uczonych zachodnich), wpływy koncepcji Petrażyckiego w jego książce są tylko pośrednie (poprzez G. Gurvitcha), a zasadniczym punktem odniesienia dla autora omawianej książki są koncepcje E. Durkheima, z którymi polemizuje lub które uwypukla.

Dostrzegając różnice między socjologiczną wersją socjologii prawa i prawniczą wersją socjologii prawa J. Carbonnier interesuje się przede wszystkim tą ostatnią, podkreślając jej doniosłość również dla tak tradycyjnych gałęzi prawa i nauk prawnych, jak prawo cywilne, związane ze swoistą, odrębną refleksją filozoficzną i ogólnoteoretyczną. Ambicją autora jest czerpać przykłady i rozwinąć socjologię prawa cywilnego, co w ramach książki sprowadza się przede wszystkim do problematyki prawa rodzinnego, jako nasuwającej szereg wyraźnie rysujących się problemów natury socjologicznej.

Autor rozróżnia wąską koncepcję socjologii prawa, przy której dyscyplina ta miałaby się odnosić do badania procesu ustawodawczego, decyzji sądowych i administracyjnych jako swoiście prawnych zjawisk społecznych oraz koncepcję szeroką, która zakreślałaby problematykę badań socjologicznoprawnych tak, iż obejmowałyby one wszelkie zjawiska społeczne w jakiś sposób związane z prawem. W związku z tą ostatnią koncepcją dokonuje też przeglądu różnych nauk o prawie rozpatrywanym w jego aspekcie realnym, to znaczy pozadogmatycznych badań nad prawem, by wskazać w konkluzji, że nie wszystkie pozadogmatyczne nauki o prawie traktować można jako nauki socjologicznoprawne. W każdym jednak razie autor dość szeroko pojmuje „socjologiczny charakter” problematyki badań nad prawem. Rozpatrując socjologię prawa jako dział socjologii ogólnej autor wskazuje, iż na razie jest to dział więcej czerpiący z dyscypliny macierzystej, niż wnoszący do dorobku socjologii ogólnej. Wydaje się, że warto byłoby u nas przedyskutować ten problem co do powiązań i osiągnięć polskiej socjologii prawa.

¹ Dorobek socjologii prawa w PRL szczegółowo omawia M. Borucka-Arctowa w artykule: Socjologia prawa w Polsce powojennej. Ocena syntetyczna dorobku naukowego, *Studia Socjologiczne* 1973, nr 4, s. 141 - 172.

Konstrukcja książki jest na ogół zbliżona do konstrukcji innych prac podobnego rodzaju. Obszerny wstęp historyczny omawia pisma prekursorów współczesnej socjologii prawa, nader szeroko przyznając to miano pisarzom politycznym i filozofom sprzed XX w., co sprawia, że poszczególni autorzy omówieni są dość sumarycznie (np. prekursorskiej roli K. Marksa w stosunku do socjologii prawa poświęca autor 4 strony). Historia socjologii prawa w XX w. zamyka się właściwie w pierwszej jego połowie. Autor wyjaśnia przy tym nieporozumienia, jakie budzić może termin „jurysprudencja socjologiczna”, określając raczej szczególną odmianę doktryny dogmatycznej, niż socjologiczną teorię zjawisk prawnych.

Rozdziałem centralnym pracy jest rozdział poświęcony określeniu przedmiotu badań socjologii prawa, a więc określeniu zjawiska prawnego jako szczególnego rodzaju zjawiska społecznego oraz systemu prawnego jako strukturalnie powiązanego zespołu zjawisk tego rodzaju. Rozdział ten więc podejmuje tematykę stanowiącą punkt wyjścia dla ogólnej teorii prawa w ujęciu marksistowskim, choć w sposób odmienny co do treści, gdyż dla J. Carbonniera zjawiska prawne nie ograniczają się do zjawisk związanych z (używając terminologii Petrażyckiego) „oficjalnym” prawem organizacji państwowej.

Rozdział metodologiczny przedstawia możliwości zastosowania klasycznych metod badawczych socjologii do badania zjawisk prawnych. Autor jest stosunkowo krytycznie nastawiony do metod ankietowych; uważa, że należy przy ich stosowaniu szukać poparcia w metodach odwołujących się do obserwacji bardziej obiektywnych, wskazując różnego rodzaju zobiektywizowane fakty wskaźnikowe, które jego zdaniem pozwalają pośrednio wnioskować o zjawiskach prawnych bezpośrednio nieobserwowalnych. Nasuwa się wszakże uwaga, że uznawanie jakichś łatwo obserwowalnych faktów za fakty wskaźnikowe w wielu przypadkach praktyki badawczej wywoływać może krytyczną dyskusję.

Autor w znacznie większym stopniu, niż to ma miejsce w polskich badaniach socjologicznoprawnych, skłonny jest wykorzystywać metodę porównawczą opartą na materiale historycznym, wskazując, że przekazy dotyczące zjawisk społecznych związanych z kształtowaniem się i funkcjonowaniem prawa w odległych nawet epokach historycznych mogą przy umiejętnym ich wykorzystaniu być bardzo wydajnym źródłem informacji. Nasuwa się wszakże w tym miejscu refleksja, iż nie każdy kraj dysponuje zachowaną systematyczną dokumentacją dotyczącą rozmiarów obrotu prawnego niemal od początku XIX' w. Istotne są sugestie J. Carbonniera co do możliwości socjologicznej analizy orzecznictwa, ale swoiście historyczne odniesienie mogą mieć zalecenia autora co do wykorzystywania materiału literackiego. Wielcy pisarze francuscy XIX w. ukazali wprawdzie mechanizmy funkcjonowania burżuazyjnego systemu prawnego w sposób nadzwyczaj celny i inspirujący dla prawników, ale nie dla każdej epoki i środowiska znaleźć można tego rodzaju dzieła. Autor omawiając metody eksperymentalne niedostatecznie chyba wyraźnie odróżnia eksperymentowanie w budowie systemu prawnego i w naukach prawnych, co stanowi przecież problematykę innego typu. Warto przy tym zanotować znamienne ciekawostkę, o której wspomina autor: gdy we Francji w 1965 r. w okręgach niektórych sądów dla eksperymentu wprowadzono pewne zmiany procedury cywilnej, przez adwokatów paryskich wniesiona została skarga przed Conseil d'État o naruszenie ustawy z 16-24 VIII 1790 r. proklamującej równość obywateli wobec prawa (s. 246).

Co do zadań, jakie spełniać ma socjologia prawa, J. Carbonnier rozróżnia „funkcję naukową” i „funkcję praktyczną” tej dyscypliny, uważając, iż dogodniej jest mówić o zastosowaniach naukowych (tzn. wyłącznie poznawczych) i zastosowaniach praktycznych socjologii prawa, niż sztucznie rozróżniać „czystą” i „stosowaną” socjologię prawa. Nasuwa się pytanie, czy autor nie rozpatruje „funkcji naukowej” omawianej dyscypliny w zbyt wąskiej perspektywie, sprowadzając ją

do gromadzenia różnych twierdzeń ogólnych o związanych z prawem zjawiskach społecznych, które to twierdzenia mogą być następnie przydatne dla racjonalnego rozstrzygnięcia problemów szeroko rozumianej praktyki prawniczej. Najważniejszym przeciwieństwem i ostatecznym zadaniem poznawczym jest zbudowanie teorii naukowej zjawisk badanego rodzaju. Gromadzenie twierdzeń ogólnych czy raczej generalizacji historycznych dotyczących społecznego aspektu zjawisk prawnych jest oczywiście zadaniem pożytecznym dla doraźnego rozwiązania różnych zadań praktycznych. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że jeśli twierdzenia tego rodzaju nie będą osadzone w strukturze jakiejś dostatecznie spójnej teorii naukowej, póki opierać się będą na różnych, niezbyt wyraźnie uświadomianych, a stąd niezbyt poddających się kontroli założeniach wstępnych (spełniających rolę jakiejś mglistej „pre-teorii”), póty twierdzenia tego rodzaju mają nader ograniczony walor poznawczy, a skądinąd łatwo ulegać mogą obaleniu. Oczywiście nie może to prowadzić do wniosku, że należy pośpiesznie kleić teorię naukową dotyczącą zjawisk prawnych w ich aspekcie społecznym, ale z drugiej strony nie można programowo wątpić o możliwości zbudowania tego rodzaju teorii. W każdym zaś razie należy uwidocznić przyjmowane hipotezy naczelné i dyrektywy metodologiczne dla konstruowania takiej teorii, tak jak to np. czyni w znacznym stopniu marksistowska teoria prawa.

Funkcje praktyczne socjologii prawa w ujęciu autora sprowadzają się m. in. do realizowania zadań określanych przezeń jako „interpretacja socjologiczna” obowiązującego prawa oraz do różnego rodzaju zadań związanych z procesem prawotwórstwa. Co się tyczy pierwszej grupy zadań, użycie terminu „interpretacja socjologiczna” budzić może pewne nieporozumienia. Autorowi chodzi o to, że stosując prawo, a w szczególności odwołując się do dyrektyw wykładni, określanych w Polsce mianem dyrektyw funkcjonalnych, przyjmujemy określone założenia ocenne, określone preferencje, oparte skądinąd na pewnym stanie wiedzy o istniejących układach stosunków społecznych oraz o systemach wartości przyjmowanych przez różne klasy i grupy społeczne. „Socjologiczność”, a raczej „społeczny charakter” dotyczy nie tyle rodzaju wykładni, co rodzaju przesłanek, na których się ona opiera. Zdaniem omawianego autora założenie tego rodzaju może m. in. polegać na przyjmowaniu bezwzględnej wyższości interesu ogólnego, społecznego w stosunku do interesu jednostkowego. Sprawa jest jednak nie tak prosta, jak to sądzi autor w odniesieniu do stanowiska marksizmu.

Co się tyczy zadań socjologii prawa związanych z kształtowaniem procesu prawotwórczego, omawiana książka zawiera szereg interesujących przykładów badań socjologicznych sfery zjawisk, których unormowanie miało być przedmiotem podejmowanych prac legislacyjnych. Autor określa także rolę badań opinii publicznej w związku z podejmowaniem prac prawodawczych, wskazując iż badania te nie mogą być porównywane co do ich charakteru z referendum prawodawczym *more helvético*. Wątpliwości natomiast budzą niektóre wypowiedzi autora na temat złożonych powiązań między faktami a wartościami, pomiędzy twierdzeniami a ocenami i normami. Wykraczają one poza problematykę socjologii prawa, podejmując problematykę filozoficzną. Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, iż praca J. Carbonniera w wielu elementach nawiązuje do problematyki typowo filozoficznej, podczas gdy typowe prace socjologicznoprawne w Polsce są raczej afilozoficzne. Bierze się to, być może, stąd, iż w systemie nauk prawnych dominującym współcześnie we Francji cywilistyka w jakiejś mierze przejęła zadania w naszym systemie wiązane *mutatis mutandis* z ogólną teorią państwa i prawa.

Warto zwrócić uwagę, że niektóre wnioski praktyczne autora co do wykorzystania badań socjologicznoprawnych są zbieżne z postulatami wysuwanymi w dyskusjach między polskimi prawnikami. Tak np. J. Carbonnier zwraca uwagę, iż zadania prawotwórstwa nie mogą ograniczać się do wyprodukowania pewnego tekstu

prawnego. Wydanie nowej ustawy powinno łączyć się ze zorganizowaniem odpowiednich badań nad efektywnością społeczną ustanowionych w tej formie norm i przewidywać odpowiednią strategię postępowania organów państwa w tych przypadkach, gdy wydane normy okażą się nieefektywne.

Elementem decydującym dla uznania waloru recenzowanej książki jest doskonała znajomość praktyczna społecznych aspektów zjawisk prawnych oraz mechanizmów funkcjonowania prawa, jaką wykazuje autor. W tej dziedzinie żaden socjolog nie mógłby konkurować z tak wybitnym prawnikiem-cywilistą, jakim jest Jean Carbonnier. Cenne jest też to, że autor chce tworzyć socjologię prawa na użytek prawników, a nie tylko refleksje nad prawem z punktu widzenia socjologii ogólnej. Oświadcza wprawdzie, że zamiennie używać będzie terminów „socjologia prawa” (*sociologie du droit*) i „socjologia prawnicza” (*sociologie juridique*), ale preferuje ten ostatni termin i, jak była o tym mowa, uważa, iż socjologia prawnicza powinna zajmować się wszelkimi zjawiskami społecznymi, w stosunku do których „prawo może być przyczyną, skutkiem lub okolicznością istotną” (s. 16). Książka oparta jest na założeniu, że legitymacją socjologii prawa jako wyodrębnionej dyscypliny naukowej ma być jej przydatność dla rozwiązywania zadań mniej czy bardziej bezpośrednio związanych z szeroko pojmowaną praktyką prawniczą. Nie jest to misjonarstwo socjologiczne teoretyków prawa czy socjologów wśród plemion uprawiających szczegółowe nauki prawne, ale próba zaczerpnięcia nowego zasobu usystematyzowanej wiedzy, potrzebnej dla racjonalnego uprawiania szczegółowych nauk prawnych z należyтым przygotowaniem socjotechnicznym (choć to słowo nie pojawia się w omawianej książce).

Nie można jednak przeciwstawić się samokrytycznemu przyznaniu się autora do eklektyzmu (s. 13) nie tyle w zakresie założeń wartościujących, co mogłoby być zrozumiałe, lecz w zakresie ogólnych założeń teoretycznych i metodologicznych. Można wprawdzie niekiedy przeprowadzać przydatne praktycznie badania szczegółowe bez wyraźnego formułowania ogólniejszych założeń teoretycznych (przy milczącej ogólnikowej zgodzie w tej materii pomiędzy badaczami a użytkownikami uzyskanych wyników badawczych), ale trudno napisać książkę o charakterze syntetyzującym. Przyjmując ze zrozumieniem usprawiedliwienia autora, iż chodzi o problematykę nową i trudną, oczekiwać należy, iż dalsze prace jego i z kierowanej przezeń serii „Socjologia prawnicza” będą pod tym względem doskonalsze.

Zygmunt Ziemiński

A. Claisse, *Le Premier Ministre de la V^e République*, Paris 1972, Librairie Generale de Droit et de Jurisprudence, Bibliothèque Constitutionnelle et de Science Politique, t. XLV, ss. 436.

Prace poświęcone instytucji premiera należą w literaturze prawnopolitycznej do raczej rzadkich. Tematyki tej nie podejmuje się zbyt chętnie niemal w żadnym kraju. Nic w tym dziwnego. Ograniczenie się do analizy stanu normatywnego przy dzisiejszym rozwoju prawa konstytucyjnego nie może zadowalać. Wszechstronne zaś opracowanie, rozważenie wszystkich uwarunkowań i powiązań działalności premiera napotyka na ogromne trudności źródłowe. Żaden rząd nie udostępnia zbyt chętnie materiałów o sposobach i środkach swego działania, o mechanizmie pracy rady ministrów, a nawet o szczegółowej organizacji i podziale odpowiedzialności. Trudno o materiały o zakresie działania i roli poszczególnych członków rządu, o przepływie informacji i decyzji między rządem a partiami rządzącymi, o odmiennościach postępowania osób piastujących urząd premiera itd. W dodatku praktyka podlega stałym zmianom. Prawdziwe oblicze rządu i jego członków, spo-

soby i główne kierunki działania można najczęściej ustalić dopiero z publikowanych w wiele lat później pamiętników byłych premierów i ministrów. Wówczas jest to już jednak historia. Autor recenzowanej książki stara się ustalić rzeczywistą rolę premiera niejako na bieżąco. Jego praca jest pierwszą publikowaną monografią instytucji premiera w nauce francuskiej. Wydana w 1972 r. w znanej serii *Bibliothèque Constitutionnelle et de Science Politique* przynosi wiele ciekawych ustaleń i spostrzeżeń, pozwalając być może na inne niż dotąd spojrzenie na ten urząd. Jak każda pozycja wspomnianej serii wydawniczej jest to opracowanie obszerne, gruntowne i doskonale udokumentowane.

Konstrukcja pracy jest przejrzysta, zgodnie z wymogami stawianymi francuskim tezem doktorskim, żądającymi szczegółowego podziału materiału. Pracę otwiera wprowadzenie, w którym autor stara się zdefiniować pojęcie premiera, przedstawić ewolucję tego pojęcia we Francji, określić miejsce premiera w obecnym systemie konstytucyjnym oraz naszkicować sylwetki kolejnych premierów V Republiki. Rozważania merytoryczne zostały podzielone na dwie części. Pierwsza z nich, zatytułowana „Premier w łonie władzy prezydenckiej”, obejmuje dwa tytuły: premier jako wtórnik prezydenta Republiki oraz premier jako pierwszy z ministrów. Część druga, nazwana „Premier wobec władzy sankcji parlamentarnej i ludowej”, dzieli się również na dwa tytuły: premier przed parlamentem oraz premier przed siłami politycznymi. Całość zamykają konkluzje.

Autor wybrał metodę tradycyjnego opracowania, przedstudiowania roli premiera przez przyzmat jego kompetencji oraz zachowania się przy ich wypełnianiu. Szeroko uwzględnił jednak także rolę premiera w partii rządzącej, stosunki z opinią publiczną, partiami opozycyjnymi, grupami nacisku. Nie zadowolił się przy tym przyjęciem, że pewne sprawy są czytelnikowi znane, lecz umieszczając kompetencje premiera na szerokim tle kompetencji rządowych poddał szczegółowej analizie instytucje, z którymi premier pozostaje w stosunkach. Dzięki temu jego rozważania zapewne mniej koncentrują się na temacie, lecz dają za to głębsze spojrzenie.

W przeciwieństwie do przeważającej w nauce opinii, doszukującej się genezy instytucji premiera w praktyce angielskiej, autor jej rodowód wyprowadza z historii Francji. To za Ludwika XIII w 1629 r. zaczęto mówić o „głównym ministrze” (*principal ministre*), a w aktach urzędowych kardynał Richelieu po raz pierwszy został nazwany „pierwszym ministrem państwa” (*premier ministre de l'Etat*) w 1630 r. (s. 12). W Anglii zaś dopiero po restauracji Karola II Lord Clarendon zgodził się przyjąć ten tytuł, lecz z wahaniem, ponieważ był on „tak niedawno przeniesiony z francuskiego na angielski, że go jeszcze nie dość zrozumiano, by nabrać przekonania”. Obawa przed wzrostem wpływów premiera powodowała jednak, że we Francji w czasach monarchii urząd wielokrotnie znoszono, a Republika oficjalnie usankcjonowała istnienie „przewodniczącego rady ministrów” zaledwie w 1934 r. Pojęcie premiera uświęciła dopiero konstytucja 1958 r. i to w sposób nie rozwiewający istniejących od dawna wątpliwości.

Instytucję premiera rozpatruje A. Claisse jako element szerszej pojętej władzy prezydenckiej, której źródłem i substancją jest szef państwa. Władza ta ma obejmować zarazem „całość organiczną, jaką tworzy połączenie prezydenta Republiki, premiera i innych członków rządu i całość funkcjonalną, która wynika z ich wspólnego działania. Istnieje w sumie kilka powiązanych z sobą organów, które zależnie od zmiennych okoliczności biorą udział w tych samych funkcjach państwowych pod impulsem i kontrolą prezydenta Republiki” (s. 36). Chociaż konstytucja 1958 r. wyraźnie rozdzieliła funkcję prezydenta i funkcję premiera, praktyka — oparta na nakreślonym w niej mechanizmie ustrojowym i autorytecie pierwszego prezydenta — szybko stworzyła sytuację odmienną. Przyznał to w 1970 r. premier Chaban-Delmas, stwierdzając z pewnym ociąganiem: „prezydent Republiki [...] ma za zadanie dostarczanie orientacji i w pewien sposób określa-

nie polityki rządu", co tylko potwierdza wyraźnie odejście od schematu konstytucyjnego. Podporządkowanie premiera nie pozbawia go jednak charakteru pierwszego z ministrów. Jest on istotnym elementem władzy prezydenckiej. Mając za sobą zaufanie szefa państwa premier dysponuje wobec członków rządu niekwestionowanym autorytetem.

Interesujący jest stosunek uprawnień premiera do władzy prezydenta. A. Claisse słusznie uważa, że dziś zatarła się już różnica między domeną prezydencką i rządową (*domaine suprême et domaine de la conjoncture*), że prezydent może przyjąć w sposób trwały lub czasowy wszystko to, co wydaje się mu determinujące dla przyszłości państwa, resztę pozostawiając premierowi. Z wszystkich koncepcji stosunków między prezydentem a premierem pozostaje idea komenderowania (*idée de commandement*), które niewątpliwie jest sprawowane przez szefa państwa. Lecz „rozszerzając się i różnicując wola prezydencka pozostawia luki, które stopniowo będą wypełniane działaniem premiera" (s. 105). Prezydent może więc przejąć do swej gestii każdą sprawę normalnie należącą do rządu. Może podjąć decyzję, sformułować radę czy po prostu poinformować się. Przejęcie sprawy przez prezydenta nie oznacza pozbawienia jej premiera, albowiem premier nie tylko jest związany z każdą decyzją prezydenta swoim podpisem, uczestnictwem w radach prezydenckich itd, lecz sprawy te także powracają okresowo do rządu (s. 99).

Bardzo trafne są uwagi autora na temat inflacji ministerialnej w V Republice. Autorzy konstytucji 1958 r. wychodząc z założenia, że dotąd — jak mówił Debré — „stopień ministerialny jest uważany za szczyt każdej kariery politycznej" — pragnęli zablokowania procesu inflacji. W praktyce szybko zarysowała się jednak tendencja odwrotna. O ile średnia liczba członków rządu IV Republiki wynosiła 30, o tyle w l. 1959 - 1969 — 29, a w późniejszych rządach Chaban-Delmasa i Messmera przekroczyła nawet 40. Reorganizacja rządu Messmera w początkach 1974 r. odbyła się znów pod hasłem konieczności ograniczenia liczby ministrów. Jest przy tym ciekawe, że ten wzrost odbywa się wskutek stałego zwiększania liczebności sekretarzy stanu. Zjawisko to tłumaczy autor nie tyle powstawaniem nowych potrzeb, ile koniecznością odciążenia ministrów od pewnych zadań, które stały się zbyt ciężkie (s. 85).

Na uwagę zasługują spostrzeżenia co do przyczyn istnienia ministerialnych uprawnień premiera. Mogą nimi być według autora: 1) trwałe lub chwilowe podniesienie rangi pewnego działu aktywności rządowej; 2) wzmocnienie prestiżu pewnych urzędów lub środków działania; 3) przypadek — gdy określonych spraw nie można *a priori* przekazać żadnemu z ministrów, przejmuje je premier (s. 90). Swoje uprawnienia może on delegować ministrowi stanu lub ministrowi delegowanemu, zachowując jednak prawo bezpośredniej i stałej kontroli nad ich realizacją. W tym tkwi istotna różnica w porównaniu z uprawnieniami przekazanymi, które minister przejmuje do rąk własnych i zasadniczo z tytułem definitywnym.

Raczej niezbyt znany jest podniesiony przez autora fakt, że wobec konkurencji uprawnień prezydenta i premiera w dziedzinie nominacji na stanowiska cywilne i wojskowe (art. 13 i 21 konstytucji) zakres nominacji premiera musi określić delegacja prezydenta, której po dziś dzień nie ma. Paradoks sytuacji pogłębia fakt, że ustawy i ordonanse przyznają ponadto prawo nominacji na niektóre stanowiska ministrom. Premier może więc upoważnić ministra do sprawowania nominacji, lecz sam nie może ich dokonywać. Autor słusznie zaznacza jednak, że nie oznacza to, by premier nie miał żadnego wglądu w nominacje, albowiem nominacje prezydenckie wymagają — w myśl art. 19 konstytucji — jego kontrasygnaty, a niektóre nominacje ministerialne wymagają jego podpisu, co ma stanowić zabezpieczenie przed tendencyjnymi nominacjami ze strony ministrów (s. 207).

Szeroko omówione zostały, z podkreśleniem praktycznego ich wykorzystania,

uprawnienia premiera w stosunku do parlamentu. Jak wiadomo, możliwości ingerencji rządu, w tym i premiera, w proces ustawodawczy są rozliczne. Autor poddał je szczegółowej analizie, zestawiając liczby zastosowań w praktyce i oceniając prawidłowość wykorzystania w konkretnych przypadkach. I tak np. godne uwagi są jego rozważania nad udziałem premiera w pracach komisji parlamentarnych. Z analizy wystąpień premiera i ministrów w komisjach, zilustrowanej tabelami, wyciąga autor wniosek, że premier wykazuje wzrastające *désintéressement* pracami komisji oraz że: 1) premier bardziej informuje komisję, niż z nimi negocjuje; 2) koncentruje się na aspektach politycznych, a towarzyszący mu minister dyskutuje nad aspektami technicznymi (s. 311). Ciekawa jest też praktyka tzw. głosowania zblokowanego. Premier kwestię zaufania, w związku z projektem ustawy uznanej za fundamentalną, stawia — po otrzymaniu upoważnienia rady ministrów — wówczas, gdy budzi ona kontrowersje w łonie większości. Jest to więc w praktyce instrument dyscypliny, siła odstrasząca, używana w wypadku rozdzwiku wewnątrz większości, która musi wybierać między ustąpieniem swego rządu a zaspokojeniem jego żądania (s. 328 - 329). Charakterystyczne przy tym, że wbrew pierwotnym przewidywaniom z tego środka presji rząd korzysta bardzo rzadko (w latach 1959 - 1970 zaledwie 10 razy).

Nie pominął też autor problemu rozbieżności między wolą i koncepcjami premiera a deputowanych większości. Szef rządu uważa, że powinien być tylko informowany lub konsultowany przez większość, pozostając w pełni wolny w swym wyborze i decyzjach, podczas gdy w łonie większości wypowiada się postulaty prawdziwego związania z działaniami rządu, co zakłada oczywiście prawo wglądu i możliwość krytyki (s. 269). Okresy trudne politycznie przynoszą czasem poważniejsze starcia. Wszystkie żale są jednak wyrażane poza parlamentem i nie przechodzą przez kanał kontroli parlamentarnej. Nie naruszają też dyscypliny głosu. Trzeba w nich widzieć nie środek uruchamiania osobistej odpowiedzialności szefa rządu, lecz proste przejawy złego humoru bądź obawy, jakie deputowani większości i władze UDR wypowiadają w myśl przypuszczalnych życzeń prezydenta.

Dążąc do drobiazgowego rozważenia wszelkich środków oddziaływania premiera na funkcjonowanie instytucji V Republiki posunął się autor niekiedy za daleko. Wprowadzenie np. rozróżnienia w kierownictwie władzą rządową na orientowanie, koordynowanie i kontrolę, wydaje się — co słusznie podniósł w swej przedmowie prof. M. Lesage — zbyt arbitralne. Więcej można się było spodziewać po rozdziale poświęconym stosunkom premier — grupy interesów. Uwagi autora sprawiają tutaj wrażenie powierzchownych i ogólnikowych. Może to być jednak rezultatem niedostatków badań nad tą problematyką we Francji.

Reasumując należy stwierdzić, że recenzowana książka stanowi wielostronne i bardzo sumienne opracowanie problematyki tylko z rzadka podejmowanej. Oczywiście nie sposób utrzymywać, że autor zdołał wiernie przedstawić wszystkie więzi i uwarunkowania roli premiera w V Republice. Wyszedł jednak daleko poza analizę dogmatyczną, szeroko zbadał praktykę, co znacznie poszerza wiedzę o metodach i środkach działania premiera. Wydaje się, że w dobie, kiedy i u nas podejmuje się coraz szersze badania nad problematyką władzy wykonawczej i szefa rządu, warto zwrócić uwagę polskiego czytelnika na książkę A. Claisse.

Krzysztof Wołowski

M. Reh binder, *Grundriss des schweizerischen Arbeitsrechts*, Bern 1973, Verlag Stampfli, ss. 155.

Przedmiotem recenzji jest *Zarys szwajcarskiego prawa pracy*, który według zamierzeń autora ujawnionych w przedmowie, pomyślany był jako podręcznik dla

studentów wydziałów prawa. Autor zastrzega, że choć podręcznik obejmuje wszystko, czego w zakresie prawa pracy można realnie oczekiwać dziś od osoby z akademickim wykształceniem prawniczym, to nie może on jednak zastąpić należycie pogłębionego opracowania naukowego. Zdaniem autora rozmiar i społeczne znaczenie przeżywającej prawdziwą eksplozję problematyki prawnej prawa pracy z jednej, a faktyczne możliwości dydaktycznie celowego wykładu z drugiej strony, popadają współcześnie w coraz dalej idącą sprzeczność. Dlatego autor podnosi potrzebę zrezygnowania pracowników nauki z „egoistyczno-zawodowych” wymagań (jako wyraz tej rezygnacji trzeba odczytać m. in. pominięcie w *Zarysie* tzw. aparatu naukowego) oraz wysuwa postulat ścisłego rozgraniczenia pomocy dydaktycznych w zakresie studium podstawowego i pogłębionego studium poszczególnej gałęzi prawnej. Lektura *Zarysu* musi więc nasunąć pytanie, czy cel, jaki przyświecał autorowi został rzeczywiście osiągnięty. Wprawdzie cały wykład mieści się w ramach zaledwie 131 stron tekstu, ale uważam że przedkłada on dość wyraźnie znajomość obowiązującego materiału normatywnego nad teoretyczne uogólnienia zastosowanych konstrukcji jurydycznych, co znów trudno uznać za cel studium uniwersyteckiego.

Zakres treści *Zarysu* obejmuje pięć rozdziałów. W rozdz. I (Wstęp) omawia autor bardzo lakonicznie przedmiot, źródła, bibliografię, zakres przedmiotowy i rzeczowy prawa pracy oraz jego miejsce w systemie prawa szwajcarskiego. Rozdział II, stanowiący ca 63% całości wykładu i zatytułowany „Indywidualne prawo pracy”, poświęcony został analizie prawa umowy (stosunku) pracy, obowiązków stron i odpowiedzialności za ich niedopełnienie, prawa do rezultatu pracy (m. in. w przypadku wynalazków pracowniczych), przejścia stosunku pracy na inne podmioty oraz jego zakończenia. Ponadto omówieniu szczególnych rodzajów stosunku pracy (z umów o przygotowanie do zawodu, umowy komiwojażerskiej oraz umowy o „pracę domową”), stosunku służbowego oraz instytucji tzw. „Normalarbeitsvertrag”¹. Warto chyba nadmienić, że umowę komiwojażerską, uregulowaną w X księdze szwajcarskiego k.z. („Umowa o pracę”), odróżnia się od umowy agencyjnej na tej podstawie, iż agent pracuje samodzielnie, natomiast komiwojażer świadczy pracę podporządkowaną. Podporządkowanie uwidacznia się zwłaszcza w określaniu czasu pracy oraz wyznaczaniu trasy jego podróży handlowych. Wreszcie przepisy o umowie komiwojażerskiej nie znajdują zastosowania przy stosunku pracy, w którego ramach pracownik tylko okazjonalnie bądź przejściowo świadczy na rzecz pracodawcy, co możliwe jest odpowiednio w przypadku agenta. Natomiast w umowie o pracę domową pracownik zobowiązuje się za wynagrodzeniem wykonywać dostarczone mu przez pracodawcę roboty w swoim mieszkaniu lub w innym przez siebie oznaczonym miejscu. Pracownik może wykonywać tę pracę przy pomocy członków rodziny, ale uważany jest równocześnie za chałupnika, gdy zatrudnia ich w ramach stosunku pracy.

W rozdziale III zajmuje się autor prawem ochrony pracy, prawem o stosunkach przygotowujących stosunek pracy oraz ubezpieczeniami społecznymi. Uznając bez bliższego zresztą uzasadnienia, że problematyka stosunków przygotowujących stosunek pracy odgrywa w doktrynie rolę drugorzędną, a prawo ubezpieczeń społecznych, pomimo istotnych związków z prawem stosunku pracy, wyodrębniło się w samodzielną dyscyplinę, autor ogranicza się w tych dwóch zakresach jedynie

¹ Istotę *Normalarbeitsvertrag* stanowią przepisy o zawarciu, treści i ustaniu poszczególnych rodzajów stosunków pracy, których wydanie stanowi przedmiot uznania władz federalnych lub kantonalnych. Ustawowy obowiązek dotyczy jedynie stosunku pracy pracowników rolnych oraz pomocy domowych i to zwłaszcza w zakresie czasu pracy i wycieczynku oraz warunków pracy młodocianych i kobiet, z uwagi na brak odpowiednich ustawowych norm ochronnych. W hierarchii norm prawa pracy, postanowienia *Normalarbeitsvertrag* usytuowane są pomiędzy bezwzględnie obowiązującymi oraz dyspozycyjnymi normami ustawy.

do wyliczenia obowiązującego ustawodawstwa. Kolejny rozdział zawiera, zdaniem autora, drugi co do znaczenia dla nauki prawa pracy (po indywidualnym prawie pracy) kompleks problematyki społecznych stosunków pracy. Chodzi tu o tzw. „zbiorowe prawo pracy”, którym to pojęciem określa prawo dotyczące związków zawodowych i organizacji pracodawców, prawo o zatargach zbiorowych i rozjemstwie, układów zbiorowych oraz prawo ustroju zakładowego. Końcowy wreszcie rozdział omawia na dwóch stronach tekstu organizację i postępowanie wymiaru sprawiedliwości w stosunkach pracy.

Ramy dostępne dla recenzji umożliwiają zaakcentowanie czy polemiczne uwagi wobec niektórych tylko dyskusyjnych poglądów autora, uwarunkowanych ponadto i w głównej mierze odmiennymi warunkami ustrojowymi naszych państw. Jednym z wyrazów tej odmienności jest przyjmowanie tradycyjnego podziału systemu prawnego na prawo publiczne i prawo prywatne. W odniesieniu do prawa pracy prowadzi to autora w kierunku charakterystycznego zapatrywania, że dyscyplina ta, poprzez właściwe jej współwystępowanie elementów publiczno- i prywatnoprawnych, urasta do roli pioniera i prototypu nowego „rodzaju prawa”, tzw. prawa socjalnego *sensu largo*. Prawem socjalnym *sensu stricto* określa się natomiast prawo zabezpieczenia społecznego, w szczególności prawo ubezpieczeń społecznych (s. 17 - 18).

W innym miejscu, analizując problem źródeł powstania oraz istoty stosunku pracy, nawiązuje autor do wyrosłych w doktrynie RFN, a poddanych przekonywającej krytyce naszej literatury, teorii włączenia oraz teorii wspólnoty². Autor pisze m. in., że stosunek prawny, który u podłoża swego ma prywatnoprawną umowę o pracę, jest w zasadzie zobowiązaniem ciągłym z domieszką elementów osobowo-prawnych. Podstawowe zobowiązania stron, tj. zobowiązanie świadczenia pracy w służbie pracodawcy oraz zobowiązanie wynagrodzenia za pracę, mają charakter majątkowo-prawny i umożliwiają zaliczenie umowy o pracę do rzędu dwustronnie zobowiązujących umów prawa cywilnego. Jednakże dopiero w „wykonaniu umowy”, a więc poprzez objęcie stanowiska pracy oraz przyjęcie pracownika w skład organizacji zakładowej pracodawcy, rodzi się szereg obowiązków dodatkowych, (m. in. obowiązek wykonywania poleceń i obowiązek wierności, a po stronie pracodawcy obowiązek pieczy), które skutkują silną więź osobową obojga partnerów i nadają powstałemu wówczas stosunkowi pracy, charakter osobowo-prawnego stosunku wspólnoty (s. 25 i 27). Autor pomniejsza więc nie tylko rzeczywistą rolę umowy o pracę, ale w sferę zjawisk prawnych włącza też zjawiska o charakterze wyraźnie socjologicznym. Nie wydaje się bowiem, aby pogląd autora znajdował oparcie w sformułowaniu art. 320 ust. 3 szwajcarskiego k.z. który pozornie tylko odgrywa pojęcia umowy i stosunku pracy. Stanowi on, że jeśli pracownik świadczy w dobrej wierze pracę w służbie pracodawcy na podstawie umowy o pracę, która okazała się następnie nieważna, to wówczas obydwie strony są zobowiązane do wykonania obowiązków z tego stosunku w sposób, jak gdyby chodziło o ważną umowę, dopóki stosunek nie zostanie przez którąś ze stron rozwiązany. Sądzę, że chodzi tu tylko o unormowanie szczególnej sytuacji, określonej niekiedy w doktrynie mianem „faktycznego stosunku pracy” i kwalifikację oraz ochronę powstałych już roszczeń świadczącego pracę, jako roszczeń pracowniczych. Ustanie tego stosunku następuje nie tyle przez wypowiedzenie czy rozwiązanie niezwłoczne, co poprzez zaprzestanie świadczenia pracy czy jej przyjmowania i nie wyklucza ewentualnego roszczenia pracownika o odszkodowanie w wysokości wynagrodzenia za czas równy okresowi wypowiedzenia. Nie wdając się »bliżej w problem poprawności stylizacyjnej powołanego przepisu, sądzą iż należy podkreślić jego praktyczne znaczenie i wyrazić przeświadczenie, że jego odpowiednik powinien się znaleźć w przygotowywanej

² M. Świącicki w: *Podstawowe problemy prawa pracy*, Warszawa 1957, s. 57 i n.

kodyfikacji polskiego prawa pracy. Wracając natomiast do twierdzenia autora o osobowo-prawnym stosunku wspólnoty, podnieść należy, że koresponduje z nim doskonale inny pogląd, iż w ujęciu modelowym pracownik i pracodawca nie są już współcześnie przeciwnikami, ale „socjalnymi partnerami” (s. 17). Tym samym autor nie tylko odchodzi od prawnych kryteriów oceny charakteru stosunku pracy, ale niejasną terminologią ukrywa niezaprzeczalne przeciwieństwo interesów stron stosunku pracy w ustroju kapitalistycznym³. W innym zresztą miejscu *Zarysu* (s. 124 i in.) akcentuje równocześnie znaczenie środków walki między kapitałem a światem pracy, który dla ustanowienia nowych, korzystniejszych, warunków zatrudnienia musi się uciekać do gospodarczego szkodnictwa, a czasem wręcz zniszczenia swoich „socjalnych partnerów”. Warto też może nadmienić, że właśnie w Szwajcarii, dyskutowana ostatnio idea tzw. *Mitbestimmungsrecht*, natrafia na szczególne opory ze strony pracodawców.

Korzystanie z *Zarysu* ułatwia bardzo starannie opracowany indeks rzeczowy. Czytelnik polski, który dotrze do recenzowanego opracowania uzyska z pewnością interesujące źródło poznania szwajcarskiego prawa pracy, a to z kolei powinno dostarczyć impulsu do ciekawych porównań i przemyśleń.

Andrzej Kijowski

Annuaire de législation française et étrangère, Paris 1974, Centre National de la Recherche Scientifique, ss. 638.

Przed kilku miesiącami ukazał się 12 tom *Annuaire*, zawierający przegląd ustawodawstwa różnych państw za rok 1972. Jest to opracowanie niezwykle przydatne w pracy naukowej, zwłaszcza przy prowadzeniu studiów prawnoporównawczych. Znajdujemy w nim, usystematyzowane według gałęzi, przepisy prawne wraz z komentarzem. Prezentowany tom, podobnie jak poprzednie, przygotowany został przez znanych i uznanych specjalistów. Nie ograniczają się oni do referowania treści przepisów prawnych wydanych w 1972 r., lecz analizują je na tle całokształtu obowiązującego prawa. Dzięki temu w wielu przypadkach otrzymujemy skondensowany wykład dotyczący danej gałęzi prawa, nierzadko opatrzone poglądami doktryny.

Omawiany tom zawiera ustawodawstwa 38 państw z różnych kontynentów, w tym 18 państw europejskich. Z państw socjalistycznych znajdujemy materiały z Bułgarii, Chin, NRD, Polski, Rumunii, Węgier, ZSRR. Przy Czechosłowacji widnieje informacja, że w 1972 r. nie było w tym kraju żadnych istotnych zmian ustawodawstwa. Informacje dotyczące ustawodawstwa polskiego zajmują 17 stron. Materiał opracowany przez L. Bara, M. Matey, J. S. Piątkowskiego i W. Sokolewicza został zebrany skrupulatnie i przedstawiony w interesujący sposób. Tradycyjnie najwięcej uwagi, ponad 100 stron, poświęcono Francji, to wynika zresztą z tytułu *Annuaire*.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w tego rodzaju opracowaniu nie przedstawia się ustawodawstwa wszystkich państw świata. Byłoby jednak dobrze, gdyby w przyszłości udało się zwiększyć ich liczbę, a przynajmniej, uwzględnić wszystkie kraje europejskie.

W bieżącym tomie znajdujemy interesującą innowację. Otóż wprowadzony został dział pt. „Chroniques”, którego celem jest przedstawienie ustawodawstwa wybranych krajów w sposób retrospektywny z równoczesnym zasygnalizowaniem za-

³ Por. też A. Söllner, *Arbeitsrecht*, Stuttgart 1973, s. 209 - 210.

mierzonych reform. W myśl tych założeń przedstawiona została dotychczasowa działalność Komisji Prawa, która powołana została w 1969 r. w Wielkiej Brytanii. Zreferowano również program pracy tej Komisji na najbliższe lata. W dziale tym przedstawiono również ewolucję ustawodawstwa z zakresu prawa pracy w Związku Radzieckim w latach 1917 - 1970.

Wiele opracowań uzupełnionych jest wyborem literatury dotyczącej omawianej gałęzi prawa. Materiał ułożony jest według państw, w porządku alfabetycznym, toteż niezwykle użyteczny jest szczegółowy i bardzo przejrzyste opracowany skrowidz rzeczowy.

Prawnicy z zainteresowaniem oczekują zawsze kolejnych tomów *Annuaire*, a jedynym chyba postulatem pod adresem wydawcy jest zwiększenie objętości i objęcie większej niż dotychczas liczby państw.

Anna Michalska

F. Budziński, *Rola postępu naukowo-technicznego w rozwoju gospodarczym*, Kraków 1972, Prace Komisji Nauk Ekonomicznych PAN, Oddział w Krakowie, nr 12, ss. 148.

Zgodnie z przyjętym tytułem recenzowane opracowanie dotyczy związków nauki i techniki oraz konsekwencji, jakie one mają dla rozwoju gospodarczego.

Autor na wstępie stwierdza istotne cechy i różnice między pierwszą rewolucją techniczną a rewolucją współczesną o charakterze naukowo-technicznym. W związku z tym podkreśla, że nauka i technika w swoim rozwoju stosunkowo późno zbliżyły się do siebie, i że dziś są one znacznie bardziej wzajemnie powiązane, a relacje zachodzące między nimi są bardziej ściśle i systematyczne. Stopień zaś, w jakim określona wiedza jest rozwijana, zdeterminowany jest przede wszystkim przez antycypację jej użyteczności ekonomicznej. W rezultacie więc, prawidłowa polityka gospodarcza musi opierać się na znajomości relacji i prawidłowości zachodzących między nauką, techniką i produkcją.

Bliższym wyjaśnieniom i omówieniom powyższych współzależności między nauką, techniką i produkcją przeznaczono pierwszy rozdział. Między innymi przedstawiono w nim istotę badań podstawowych (jako związanych z odkrywaniem właściwości zjawisk) i stosowanych oraz zadania prac rozwojowych. Słusznie jednak zwrócono uwagę, że nie ma między nimi wyraźnej granicy (s. 16) i że szczególnie istotne dla efektywności procesu reprodukcji są dziś badania i prace rozwojowe. One bowiem stwarzają okazję dla inwestycji innowacyjnych w przemyśle (s. 18). Jednakże, jak można stwierdzić, wyboru projektów tych badań w krajach kapitalistycznych dokonuje się zgodnie z wymaganiami rentowności prywatnej, a nie społecznej. Z tej racji może tu przypaść państwu odpowiednia rola o charakterze organizacyjnym i finansowym (s. 20).

W kolejnym rozdziale dotyczącym działalności wynalazczej autor skupia swą uwagę najpierw na sprawach terminologicznych dotyczących pojęcia wynalazku, działalności wynalazczej oraz innowacji i zaznacza, że rozróżnienia w powyższych kwestiach są istotne, zwłaszcza gdy określamy czas, jaki upływa od opracowania wynalazku do jego realizacji w postaci innowacji technicznej (s. 23). Omówiono tu także wyczerpująco źródła wynalazku i innowacji. Interesujące są zwłaszcza stwierdzenia dotyczące zależności postępu technicznego od nakładów inwestycyjnych. „Inwestycje — pisze autor — traktuje się po prostu jako jeden z elementów procesu innowacji technicznej” (s. 27). „Inwestycje [...] są również czynnikiem determinującym intensywność i efektywność prac badawczych i rozwojowych” (s. 28).

Podkreślając zgodność rozwoju inwestycji i innowacji autor jednocześnie wyjaśnia, że nie wszyscy ekonomiści tłumaczą ją w sposób jednoznaczny. Jedni uważają bowiem, że antycypowana ekonomiczna wartość rozwiązania określonych problemów technicznych reguluje wynalazczą działalność przedsiębiorstw, czyli że istnieje związek przyczynowy od inwestycji do innowacji. Inny, odwrotny pogląd głosi, że to wynalazki stwarzają okazje inwestycyjne, tzn. determinują inwestycje (s. 29).

Podobnie interesujące są wywody stwierdzające, że „we współczesnej rewolucji naukowo-technicznej dość silnie przejawia się względna niezależność nauki i techniki od bezpośrednich potrzeb społecznych i od aktualnych sytuacji rynkowych” (s. 30). Wiąże się to z tym, że przeważająca ilość innowacji technicznych dotyczy nie produkcji dóbr konsumpcyjnych, lecz dóbr produkcyjnych. Uważa się również, że wynalazki tworzą swój własny popyt, tworzą potrzeby, choć oczywiście działalność wynalazcza musi brać pod uwagę ewentualną użyteczność ekonomiczną innowacji, musi antycypować jej praktyczną przydatność i zakres ewentualnego zapotrzebowania (s. 31).

Na tle powyższych rozważań przedstawiono także tzw. „heroiczną” teorię wynalazczości, która kładzie nacisk na rolę wielkich odkrywców i wynalazców oraz tzw. socjologiczną teorię wynalazku opierającą się na „nieuchronności” wynalazków i innowacji, jeśli zaistnieją odpowiednie warunki kulturalne, ekonomiczne i techniczne (s. 32).

Słusznie podkreślono, że postęp techniczny wymaga „by czas użytkowania nowego wyposażenia był dostatecznie długi i odpowiadał przynajmniej początkowym przewidywaniom dotyczącym amortyzacji” (s. 43). Istnieje także obawa, że gwałtowny rozwój techniki może wywołać poważne ujemne skutki ekonomiczne. Gospodarka bowiem (szczególnie zachodnia i amerykańska) nie zawsze będzie w stanie wytrzymać silnego wzrostu stopy zużycia ekonomicznego i w rezultacie państwo zmuszone będzie ustalać kierunki badań i prac rozwojowych (s. 44).

Zgodzić się należy z autorem, że wyniki badań podstawowych może w pełni wykorzystywać tylko przedsiębiorstwo wielkie, gdyż ryzyko podejmowanych decyzji w zakresie technicznych innowacji jest tu relatywnie mniejsze niż w przedsiębiorstwie małym. Małe przedsiębiorstwa powinny raczej wyrażać gotowość do przyjmowania rozwiniętych idei i wszelkiej pod tym względem pomocy z zewnątrz (s. 47). Tu stwierdzenia autora można poprzeć faktem daleko idącej w niektórych sytuacjach współpracy przedsiębiorstw małych z dużymi w zakresie tzw. „podwykonawstwa”, co sprzyja wdrażaniu określonych form postępu technicznego.

Przedmiotem dalszego rozdziału (trzeciego) jest omówienie rodzajów postępu technicznego. W zasadzie poruszane tu kwestie są dość znane. Zasługą autora jest jednak przedstawienie dość licznych i względnie zróżnicowanych poglądów w tym zakresie oraz odpowiednie ich uporządkowanie. Zwraca się tu m. in. uwagę na tzw. problem kompensacji we wprowadzaniu postępu technicznego, polegający na tym, by oszczędność na jednym czynniku przewyższała dodatkowy koszt czynnika drugiego (s. 57).

Uwypukla się tu także ważne, choć także oczywiste twierdzenie, że postęp techniczny neutralny (w odróżnieniu od nieneutralnego, zarówno pracooszczędnego, jak i kapitałoszczędnego) prowadzi do zmiany w relacji nakładów i wyników produkcji, ale nie zmienia proporcji nakładów poszczególnych czynników (s. 58). Podkreśla się wreszcie, zgodnie z Marksowską teorią postępu technicznego (s. 60 i dalsze), że w długich okresach czasu w postępie technicznym dominuje tendencja pacooszczędna. W obecnych jednak warunkach w Polsce, jak stwierdza autor, pilną potrzebą jest postęp techniczny kapitałoszczędny, który gwarantuje obniżkę nakładów na jednostkę produkcji, przede wszystkim przez zmniejszenie zużycia wszelkich materiałów i urządzeń (s. 72).

Słusznie mówi autor dalej w rozdziale czwartym, że nie znamy w zasadzie bez-

pośrednich miar postępu technicznego. Wszelkie stosowane bowiem miary dotyczą jego skutków. Wychodząc jednak z założenia, że postęp techniczny, zgodnie z pojęciem, jakie mu nadał Marks i Lenin, polega na wzroście społecznej wydajności pracy (tak żywej jak i uprzedmiotowionej) we wszelkich środkach produkcji, za miarę jego należy słusznie uważać wzrost produkcji, jaki jest nadwyżką ponad zmiany w ilości nakładów pracy i kapitału (s. 81). Wysuwając powyższe twierdzenie autor również podkreśla, że w mierzeniu postępu technicznego należy mieć jednak na uwadze krótko- i długoterminowe okresy. Mianowicie w krótkich okresach czasu może się okazać znacznie szybszy wzrost technicznego uzbrojenia pracy niż produkcji (s. 81).

W omawianym rozdziale autor przedstawia różne metody mierzenia postępu technicznego, stwierdzając przy tym, że nie znajdują one powszechnego uznania i co szczególnie ważne, pomijają one całkowicie wynikającą z postępu technicznego wzrastającą różnorodność produktów i poprawę ich jakości.

Rozdział piąty traktujący o przewidywaniu postępu technicznego zawiera przede wszystkim myśli wskazujące na rolę i znaczenie tego rodzaju prognozowania, a nie na konkretne możliwości rozwiązania. Zakłada się tylko, że poszukiwanie określonej techniki prognozowania musi uwzględniać ekonomiczną wydajność innowacji, która umożliwia w przyszłości praktyczne jej wykorzystanie.

Z punktu widzenia informacyjnego interesujący jest rozdział szósty, w którym próbuje się odpowiedzieć na pytanie: „czy w zakresie postępu technicznego działa zasada akceleracji?”. Autor przytacza tu przede wszystkim szereg poglądów zwolenników tezy o przyspieszenie postępu technicznego i w konkluzji stwierdza, że każdy nowy wynalazek pomnaża możliwe kombinacje istniejących idei i zwiększa przez to pole dla innowacji. To co się bowiem odkrywa jest zaledwie częścią tego, co może być odkryte. Równie słuszna jest tu uwaga, że dla przyspieszenia postępu technicznego istotna jest nie tylko i może nawet nie tyle faza tworzenia innowacji technicznych, ile raczej faza ich upowszechnienia (s. 108).

Ważnej i złożonej zatem problematyce upowszechnienia postępu technicznego poświęcono osobny rozdział siódmy. Autor formułuje tu proces upowszechniania jako przechodzenie od starej do nowej równowagi technicznej i ekonomicznej oraz charakteryzuje szereg czynników determinujących tempo upowszechniania innowacji.

Do najbardziej interesujących fragmentów należą także zamieszczone w tym rozdziale poglądy J. Hicksa, K. Marksa, J. Schumpetera i E. Mansfielda odnoszące się do wpływu cyklicznego rozwoju gospodarki kapitalistycznej na stopę upowszechniania innowacji (s. 118). Autor w konkluzji m. in. słusznie stwierdza, że proces upowszechniania innowacji jest funkcją stopy inwestycji, ta zaś jest zależna od wszystkich innych elementów systemu ekonomicznego (s. 119). Stwierdzenie to nabiera szczególnej wymowy, jeśli się uwzględni, że w krajach socjalistycznych najslabsze ogniwo postępu technicznego stanowi faza wdrażania i upowszechniania innowacji technicznej (s. 113).

W ostatnim rozdziale autor interesuje się postępowaniem naukowo-technicznym jako nowym elementem systemu kierowania i zarządzania przemysłowego. Wymienia tu przede wszystkim zasady, zgodnie z którymi należy rozwijać postęp naukowo-techniczny. Mówi następnie o działaniu, w zakresie twórczości technicznej, prawa zmniejszających się pochodów, charakteryzuje etapy procesu decyzji w zakresie określania zadań postępu naukowo-technicznego oraz wytycza zasady określania jego użyteczności. Na dobro autora w omawianiu powyższych kwestii należy zapisać głównie ich uporządkowanie i usystematyzowanie. Do szczególnie interesujących fragmentów tej części pracy należy analiza związków między wzrostem produkcji a wydatkami na prace badawcze i rozwojowe oraz związków przyczynowych między intensywnością badań i prac rozwojowych a wzrostem wydajności i ogólnej ren-

towności ekonomicznej (s. 139). Zgodzić się wreszcie trzeba z autorem w ocenie czynników przeciwdziałających w krajach socjalistycznych wysokiej efektywności postępu technicznego oraz z tezą, że najważniejszym ogniwem usprawniającym ten postęp jest w tych krajach właściwe przygotowanie i realizacja inwestycji innowacyjnych.

Oceniając ogólnie omawianą pracę wypada stwierdzić, że jest ona w pełni aktualna i pożyteczna. W znacznym też stopniu zapełnia lukę w polskiej literaturze ekonomicznej, dotyczącej problematyki postępu technicznego. Jej istotny walor polega m. in. na przedstawieniu i przyswojeniu krajowemu piśmiennictwu szeregu poglądów z literatury obcej i poddaniu ich własnej ocenie krytycznej. Do stron dodatnich należy też zaliczyć zamieszczenie informacji o charakterze liczbowo-statystycznym, jak i licznych przykładów nawiązujących do omawianych sytuacji. W okresie, kiedy w naszych warunkach nauka coraz silniej wiąże się z praktyką gospodarczą i działalnością produkcyjną, praca F. Budzińskiego szczególnie odpowiada zapotrzebowaniu społecznemu.

Stanisław Smoliński

J. Nowicki, *Handel międzynarodowy krajów ekonomicznie mniej zaawansowanych*, Warszawa 1974, PWN, ss. 292.

Problematyka miejsca krajów słabo rozwiniętych w handlu międzynarodowym należy niewątpliwie do najbardziej interesujących zagadnień współczesnych międzynarodowych stosunków gospodarczych. Wynika to zarówno ze znaczenia wymiany handlowej z zagranicą dla krajów słabo rozwiniętych, jak i zainteresowania dalszym rozwojem handlu z nimi ze strony rozwiniętych krajów kapitalistycznych oraz państw socjalistycznych. Mając powyższe na uwadze należy z uznaniem powitać powiększenie się polskiego piśmiennictwa ekonomicznego o nową książkę poświęconą w całości zagadnieniom wymiany handlowej krajów słabo rozwiniętych.

Celem pracy, jak pisze J. Nowicki w przedmowie, było możliwie szczegółowe omówienie na podstawie dostępnych danych liczbowych (z reguły pochodzących z roczników ONZ) rozmiarów, struktury geograficznej oraz towarowej handlu międzynarodowego krajów ekonomicznie mniej zaawansowanych. Autor chciał nadać pracy zarówno walory poznawcze, a mianowicie pokazać współczesny stan powiązań ekonomicznych poszczególnych krajów słabo rozwiniętych i ich grup z innymi krajami tego regionu ekonomicznego oraz pozostałych regionów, jak również w pewnym stopniu walory praktyczne, a to poprzez zaprezentowanie poglądu na zmiany, jakich w najbliższej przyszłości można oczekiwać w natężeniu i kierunkach rozpatrywanych stosunków handlowych (s. 7).

Oprócz przedmowy omawiana praca składa się z sześciu rozdziałów oraz stanowiących około jedną trzecią pracy załączników statystycznych.

W rozdziale pierwszym, po krótkich teoretycznych rozważaniach na temat istoty międzynarodowego podziału pracy, autor podjął próbę przeprowadzenia krytycznej analizy niektórych teorii wymiany międzynarodowej. Scharakteryzował poglądy A. Smitha, D. Ricardo, J. St. Milla oraz A. Marshalla, koncentrując się zwłaszcza na ukazaniu licznych braków ricardiańskiej teorii kosztów komparatywnych. Dalsze części tego rozdziału poświęcone są syntetycznemu omówieniu teorii wymiany międzynarodowej w ujęciu szkoły szwedzkiej, a zwłaszcza czołowego jej przedstawiciela B. Ohlina oraz w ujęciu współczesnych ekonomistów niemarksistowskich, reprezentujących poszczególne odmiany tzw. teorii protekcjonistycznych (m. in. G. Myrdal i A. O. Hirschman). Przydatność niemarksistowskich teorii wymiany

międzynarodowej do badania zasad handlu krajów słabo rozwiniętych jest, zdaniem autora, znikoma. Potwierdza to ogólną tezę, że wymiana międzynarodowa tych krajów wciąż jeszcze jest zbyt skomplikowana na to, aby mogła być ujęta w ramy szczególowej teorii. W tym kontekście godne podkreślenia są pokazane przez J. Nowickiego zalety opartej na społecznie niezbędnych nakładach pracy marksowskiej teorii wartości. Stanowi ona podstawę do analizy cen na rynkach światowych oraz daje klucz do wyjaśnienia przyczyn i skutków nieekwiwalentnej wymiany, zwłaszcza pomiędzy kapitalistycznymi krajami najbardziej zaawansowanymi a państwami słabo rozwiniętymi.

Rozdziały drugi, trzeci, czwarty i piąty, stanowiące zasadniczy trzon omawianej pracy, traktują kolejno o obrotach wewnątrz świata ekonomicznie rozwiniętego, obrotach z zaawansowanymi krajami kapitalistycznymi, obrotach z krajami socjalistycznymi, wreszcie o obrotach z Polską. Rozdziały te mają podobną konstrukcję wewnętrzną, a mianowicie wszystkie rozważania rozpoczynane są od pokazania zmian w dochodzie narodowym, a następnie przechodzi się do omawiania dynamiki, struktury geograficznej oraz rzeczowej obrotów. Łączenie wymiany handlowej z rozmiarami, dynamiką i strukturą dochodu narodowego jest zaletą metodologiczną pracy J. Nowickiego. Dało ono bowiem podstawę do wysunięcia szeregu spostrzeżeń na temat relacji pomiędzy tymi wielkościami.

Ostatni rozdział omawianej pracy poświęcony został analizie finansowych aspektów wymiany międzynarodowej krajów mniej zaawansowanych. Poszczególne fragmenty tego rozdziału traktują kolejno o dynamice cen na rynkach wewnętrznych niektórych krajów badanego regionu, o kształtowaniu się *terms of trade* tych krajów, wreszcie o roli obcych zasobów w ich rozwoju. Rozważania merytoryczne w rozdziale szóstym, podobnie jak w czterech poprzednich, zakończone są tzw. podsumowaniem wyników, co znakomicie ułatwia zwrócenie uwagi czytelnika na najważniejsze, zdaniem autora, kwestie rozpatrywane w pracy.

Powyższą ogólną charakterystykę układu i treści recenzowanej pracy uzupełnić można kilkoma uwagami, dotyczącymi zarówno zalet pracy, jak i pewnych jej słabości. Będą to z konieczności jedynie te zalety i braki pracy, które wydają się być dla niej najbardziej charakterystyczne.

1. Słabością pracy, nie wynikającą zresztą z winy autora, jest częściowa dezaktualizacja niektórych stwierdzeń, opartych na danych liczbowych najczęściej z lat 1957 - 1967 (w rozdziale o obrotach z Polską dane doprowadzone są do 1970 r.). Pomimo deklaracji autora, zawartej w przedmowie, otrzymany w pracy obraz nie jest fotografią dzisiejszego stanu, ale raczej wczorajszego. Luki w danych, nie zawsze wystarczający stopień ich porównywalności, a zwłaszcza kilkuletnie opóźnienie danych z roczników w stosunku do okresu bieżącego — to powszechnie znane braki statystyki handlu międzynarodowego. Sprawily one, że w recenzowanej pracy, wydanej w 1974 r., której pisanie autor zakończył we wrześniu 1972 r., nie znalazły się z naturalnych względów informacje o sytuacji na światowych rynkach towarów rolno-surowcowych, kształtującej się od początku lat siedemdziesiątych. Sytuacja ta, jak wiadomo, wywarła poważny wpływ na współczesną gospodarkę światową, w tym także na kraje słabo rozwinięte i ich udział w handlu międzynarodowym.

2. Wyrażając pewien żal, że wspomniany wpływ nie został w pracy omówiony, należy jednak zauważyć i na dobro autora zapisać, że zdawał on sobie sprawę (co kilkakrotnie wyraził w pracy), że stosunkowo wąska podstawa statystyczna nie uprawnia do wyciągania zbyt ogólnych wniosków. Analizie zjawisk ekonomicznych grożą najczęściej dwa przeciwnostawne niebezpieczeństwa: przyczynkarstwo lub nadmierny schematyzm. O ile to pierwsze z uwagi na szeroki zakres przedmiotowy i terytorialny badań nie wchodziło w przypadku recenzowanej pracy w rachubę, to groźba popadnięcia w schematyzm istniała głównie ze względu na dużą liczbę

i ogromne zróżnicowanie warunków panujących w poszczególnych krajach słabo rozwiniętych.

Należy z uznaniem podkreślić, że autor jest bardzo ostrożny w wyciąganiu wniosków i dokonywaniu uogólnień. Przeważająca część rozwiązań jest udokumentowana, oparta o odpowiednie dane, zawarte w licznych tablicach.

Nasuwa się jednak refleksja, że takie rozwiązanie, aczkolwiek poprawne z punktu widzenia naukowego, nie jest jednak wystarczające z punktu widzenia praktycznej użyteczności pracy. Dotyczy to rozdziałów II - V, które stanowią jak gdyby logicznie uporządkowany zbiór danych statystycznych oraz zwięzły do nich komentarz. Autor mógł pokusić się w niektórych przypadkach o bardziej dogłębną analizę opisywanych w pracy zjawisk, zwłaszcza analizę ich przyczyn. Nadałoby to pracy jeszcze większe walory praktyczne, m. in. poprzez stworzenie możliwości przewidywania przyszłych tendencji. Koncepcja przyjęta przez J. Nowickiego w niektórych fragmentach pracy przypomina znane sformułowanie J. Robinson, która w najkrótszym, bo tylko dwuzdaniowym, paragrafie swojej *Akumulacji kapitału* proponowała: „Czytelnik musi sam wyciągnąć wnioski”.

3. Nawiązując do poprzedniej uwagi można pod adresem autora zgłosić zastrzeżenie dotyczące tytułu pracy. Zaprezentowana jego postać jest bowiem, jak się wydaje, zbyt ambitna, a w każdym razie za obszerna w stosunku do treści pracy. Uwzględniając tę ostatnią należałoby pracę zatytułować na przykład tak: Ogólne tendencje w obrotach pomiędzy krajami ekonomicznie mniej zaawansowanymi a ich partnerami handlowymi. Przemawia za taką propozycją pominięcie w recenzowanej pracy szeregu kwestii, które powinny się w niej znaleźć, aby w pełni uzasadnić tytuł: Handel międzynarodowy krajów ekonomicznie mniej zaawansowanych. Można tu przykładowo wymienić zagadnienie eksportu towarów przemysłowych z badanej grupy krajów. Kwestia ta nie została dostatecznie uwypuklona, poświęcono jej bowiem tylko kilka wzmianek. Jest to w pewnym stopniu zrozumiałe, jeśli uwzględnić ciągle wyraźną dominację towarów rolno-surowcowych w eksporcie większości krajów słabo rozwiniętych. Jednak jeżeli wziąć pod uwagę zarówno rozwój eksportu towarów przemysłowych, który miał miejsce w latach sześćdziesiątych i na początku siedemdziesiątych, jak i jego znaczenie dla tak pożądanego zróżnicowania struktury gospodarczej, potrzeba poświęcenia większej ilości miejsca tej problematyce, a zwłaszcza kwestii przyczyn ekspansji eksportowej niektórych krajów słabo rozwiniętych w zakresie towarów przemysłowych, staje się widoczna. Należało także, jak się wydaje, przeanalizować problem wyboru i skuteczności poszczególnych strategii rozwoju (chodzi o strategię antyimportową bądź proeksportową). Wzbogaceniem pracy o elementy jakościowe byłyby także rozważania na temat wpływu działalności filii korporacji międzynarodowych na kształtowanie się eksportu z krajów słabo rozwiniętych.

4. Należy zwrócić uwagę na pewną usterkę natury metodologicznej. Przy badaniu rozmiarów, dynamiki i struktury obrotów autor oparł swoje rozważania na danych jedynie z dwóch lat krańcowych — najczęściej są to lata 1957 - 1967. Nie ma jakiegokolwiek próby uzasadnienia, że nie są to lata wyjątkowe. W rozwiązaniu przyjętym w pracy pomija się tendencje, które miały miejsce „wewnątrz” okresu 1957 - 1967. Na usprawiedliwienie autora można jedynie zauważyć, że zbadanie tendencji w obrotach w całym okresie byłoby bardzo pracochłonne i zwiększyłoby wydatnie rozmiary i tak bogatego zestawu danych liczbowych, zawartych w pracy.

5. Do najbardziej interesujących i zasługujących na specjalną uwagę polskiego czytelnika należą w recenzowanej pracy rozdziały: IV — poświęcony obrotom pomiędzy krajami słabo rozwiniętymi a socjalistycznymi oraz V — traktujący o obrotach z Polską. Na podstawie analizy danych liczbowych autor doszedł do wniosku, że wymianę handlową pomiędzy Polską a krajami mniej zaawansowanymi cechowało w latach sześćdziesiątych ogromne rozproszenie oraz duże wahania. Polityka

eksportowa Polski nie kierowała się jeszcze racjonalnym planem działania, lecz zasadą, że każdą okazję do sprzedaży należy wykorzystać. Pilnym zadaniem polskiej polityki handlu zagranicznego jest zatem skoncentrowanie uwagi na nielicznej grupie mniej rozwiniętych krajów każdego z trzech kontynentów, z którymi to krajami Polska ma największe szanse zacieśnienia swoich więzów handlowych. Ten trafny wniosek, nie po raz pierwszy zresztą postawiony w polskiej literaturze, J. Nowicki próbuje uszczegółowić, podając kryteria doboru kontrahentów. Są to jego zdaniem: miejsce zarówno badanych państw, jak i Polski w międzynarodowym podziale pracy, opartym na zasadach komplementarności produkcji, zasada pewnego umownego podziału krajów mniej zaawansowanych jako kontrahentów poszczególnych państw — członków RWPG, wreszcie określone zwyczaje i tradycje, wpływające z dotychczasowych stosunków wymiennych Polski z niektórymi jej partnerami handlowymi. Do państw zasługujących na większą uwagę z punktu widzenia wielkości obrotów Autor zaliczył: ARE, Maroko, Indie, Pakistan, Brazylię i Argentynę, a w dalszej kolejności: Algierię, Sudan, Tunezję, Cejlon (obecnie Sri Lanka), Iran, Syrię, Kolumbię i Peru. Rozważania w rozdziale V zakończone zostały stwierdzeniem, że u podstaw strategii polskiego handlu zagranicznego na okres do 1980 r. powinna się znaleźć z jednej strony strategia rozwoju produkcji przemysłowej Polski, a z drugiej perspektywa uprzemysłowienia jej kontrahentów. Handel międzynarodowy jest ściśle uzależniony od międzynarodowego podziału pracy, z tym, że w miarę rozwoju obu partnerów podział ten się zmienia. Stosunków handlowych pomiędzy Polską a krajami słabo rozwiniętymi dotyczy też końcowy wniosek w rozdziale VI, w którym autor wyraża przypuszczenie, że stosunki te będą się rozszerzały i zacieśniały. Byłoby błędem historycznym, gdyby Polska i pozostałe kraje socjalistyczne zmarnowały szansę rozwoju tych stosunków, uzasadnionych zarówno względami ekonomicznymi, jak i politycznymi.

Reasumując, można stwierdzić, że pomimo kilku zastrzeżeń, recenzowana praca stanowi godną uwagi pozycję w krajowym piśmiennictwie z dziedziny międzynarodowych stosunków gospodarczych.

Stanisław Flejterski

J. Lis, *Praca wielozmianowa w przemyśle*, Warszawa 1973, PWE., ss. 230.

Niewiele jest w polskim piśmiennictwie ekonomicznym pozycji na temat zmienności pracy. Istniejące mają charakter przyczynkowy, zajmują się niektórymi tylko aspektami zagadnienia. Tym bardziej więc należy z uznaniem przyjąć próbę kompleksowego ujęcia tematu. Podwyższenie współczynnika zmienności w przemyśle już od dawna uważa się za jedną z ważniejszych dróg poprawy efektywności gospodarowania. Obecnie wielkość tego współczynnika waha się w granicach 1,5, co praktycznie oznacza, że maszyny i urządzenia są przeciętnie wykorzystywane tylko przez 12 godzin na dobę. W konfrontacji z sytuacją demograficzną i ograniczonymi przecież możliwościami inwestycyjnymi, ten pozainwestycyjny czynnik wzrostu produkcji nabiera jeszcze większego znaczenia. Nie tylko jednak względy czysto ekonomiczne, wymierne, powinny wpływać na ustalenie optimum współczynnika. Istotne są również konsekwencje społeczne, zarówno negatywne jak i pozytywne. Zaslugą autora jest rozpatrzenie wielozmianowego systemu pracy na tle całokształtu warunków ekonomicznych i społecznych w przemyśle. Książka składa się z pięciu rozdziałów, w których przedstawiono kolejno: istotę wielozmianowego systemu pracy oraz rezultaty jego stosowania dla gospodarki narodowej jako całości i przedsiębiorstwa, bariery wzrostu współczynnika zmienności oraz gałęziowe róż-

nicowanie poziomu zmienności pracy w przemyśle. Stanowi to zasadniczą treść pierwszych trzech rozdziałów. W rozdziale pierwszym autor słusznie podkreśla, że sam współczynnik zmienności nie daje jeszcze pełnego obrazu wykorzystania mocy produkcyjnych. Aby rachunek był w pełni metodycznie poprawny, należałoby obliczać wielkość współczynnika zmienności oddzielnie dla grupy pracowników podstawowych i pomocniczych oraz dla poszczególnych grup maszyn. Ze względu na przeszkodę wynikającą z systemu sprawozdawczości proponuje się badania okresowe, wrywkowe. Istotne jest również wykorzystanie zmiany maksymalnej, z reguły pierwszej, bowiem wysoki współczynnik zmienności przy istniejących rezerwach na zmianie maksymalnej daje fałszywy obraz. Korzyści płynące ze wzrostu poziomu zmienności zarówno w makro- jak i mikroskali są oczywiste. Autor dokonuje ich systematyzacji, zwracając uwagę na możliwość szerszego stosowania inwestycji opartych na nowoczesnej technice na skutek relatywnego spadku zapotrzebowania na nowe inwestycje. Wzrost poziomu zmienności pozwala zatem na zwiększenie elastyczności akumulowanej części dochodu narodowego. Równocześnie rozpatruje wpływ ekstensywnego wykorzystania posiadanych środków na kształtowanie się konkretnych parametrów produkcyjnych jak: wielkość produkcji, jakość, wydajność pracy, koszty i akumulacja. Wiadomo, że zwielokrotnienie korzyści ekonomicznych z tytułu wzrostu zmienności wystąpi w gałęziach przemysłu charakteryzujących się wysokim poziomem technicznego uzbrojenia pracy. Analizując zależność między poziomem technicznego uzbrojenia pracy a zatrudnieniem kobiet autor dochodzi do wniosku, że między tymi wielkościami zachodzi odwrotna zależność. Fakt ten ma istotne ze społecznego punktu widzenia znaczenie dla maksymalizacji zmienności. Kolejny rozdział poświęcony jest fizjologicznym i psychospołecznym konsekwencjom pracy wielozmianowej w przemyśle. Rozdział ten ma zasadniczo odmienny charakter od trzech pierwszych. Do sformułowania bowiem pewnych prawidłowości posłużyły autorowi wyniki badań ankietowych, przeprowadzone w latach 1965 - 1970 w sześciu przedsiębiorstwach przemysłowych różnych branż. Analiza dotyczy głównie długości snu oraz wykorzystania czasu wolnego w zależności od różnych systemów zmienności i od takich zmiennych jak: stan cywilny, liczba dzieci, wiek najmłodszego dziecka, miejsce zamieszkania, aktywizacja zawodowa małżonka, posiadanie gospodarstwa rolnego. Ciekawe jest również zestawienie motywów wyboru najkorzystniejszej zmiany przez robotników.

W ostatnim rozdziale książki autor prezentuje podstawy rachunku ekonomicznej efektywności pracy wielozmianowej w przedsiębiorstwie, przyjmując za punkt wyjścia wpływ określonych rodzajów kosztów na kształtowanie się kosztu jednostkowego przy różnym poziomie zmienności, natomiast za miernik oceny przyrost akumulacji w wyniku wzrostu współczynnika zmienności. Ostateczny wniosek brzmi: efektywność pracy wielozmianowej jest tym wyższa im niższe są straty utraconej akumulacji w stosunku do maksymalnego (trójzmianowego) systemu pracy. Rozważanie teoretyczne popiera autor wynikami badań przeprowadzonymi w tkalni bawełny. Powyższe ujęcie problemu jest konsekwencją stanowiska autora, że optimum współczynnika zmienności powinny wyznawać przede wszystkim czynniki ekonomiczne. Preferencjom społecznym przypada rola korygująca. Jednak, jak autor sam stwierdza, w przedsiębiorstwie nie ma wystarczających podstaw i pełnego rozeznania, które by pozwoliło na dokonanie właściwej korekty społecznej. Postuluje więc, aby rolę tę przyjęły wyższe ogniwa organizacyjne przemysłu oraz odrębne jednostki specjalistyczne. Realność takiego rozwiązania budzi wątpliwości. Właściwsze wydaje się włączenie pewnych szacunkowych kosztów społecznych wprost do rachunku efektywności zmienności. Jest to uzasadnione ze względu na coraz większe trudności absorpcji siły roboczej, szczególnie kwalifikowanej, do dużych ośrodków przemysłowych. Partycypowanie przemysłu w stwarzaniu bazy socjalnej dla wzrostu współczynnika zmienności mogłoby znacznie złagodzić negatywne konsekwencje

pracy wielozmianowej, a jak stwierdza autor, konsekwencje socjologiczne, psychologiczne i fizjologiczne są najpoważniejszymi z istniejących przeszkód w maksymalizacji ekstensywnego wykorzystania maszyn i urządzeń.

Za duży plus pracy należy uznać określenie szeregu trafnych powiązań między zmianowością a różnymi kategoriami ekonomicznymi i społecznymi. Szczególnie podkreślić należy sprecyzowanie związku między amortyzacją a zmianowością i propozycję weryfikacji liczenia stawek amortyzacyjnych w kierunku zwiększania wysokości ich odpisów wraz ze wzrostem poziomu zmianowości pracy. W kilku miejscach pracy powtarza się myśl o braku rozeznania przedsiębiorstw w efektach produkcyjnych występujących na poszczególnych zmianach roboczych. Wynika to z istniejącego systemu sprawozdawczości. Ustalenie takich danych, jak wydajność pracy, jakość produkcji, postuje na każdej zmianie, jest zajęciem niezmiernie czasochłonnym, a wyniki zależą od rzetelności dokumentacji posiadanej przez zakłady produkcyjne. Uwzględniając powyższe trudno zgodzić się z autorem, aby tego typu dane można uzyskać z badań ankietowych. Odpowiedzi obciążonych dużą dozą subiektywizmu nie można w tym przypadku uznać za miarodajne. Poza tym, wydaje się, że ankieta zawiera zbyt dużo pytań otwartych, co może znacznie zubożyć materiał empiryczny. Zabrakło również zasygnalizowania pewnych kosztów społecznych, które niewątpliwie występują w budżetach pracowników pracujących na różnych zmianach, jak np. kosztów dojazdu do pracy. Przechodzenie na wyższą zmianowość wymaga werbowania siły roboczej z coraz dalszych miejscowości, a zakład pracy pokrywa tylko częściowo koszty dojazdów. Zbyt słabo zostały również uwypuklone społeczne korzyści wynikające z wielozmianowego systemu pracy, jak np. możliwość załatwienia pewnych spraw osobistych i urzędowych w godzinach przedpołudniowych, możliwość lepszego zorganizowania opieki nad dziećmi.

Powyższe uwagi nie umniejszają oczywiście znaczenia książki dla poznania szeregu zależności, jakie istnieją między poziomem zmianowości a kategoriami ekonomicznymi i społecznymi, co powinno stanowić punkt wyjścia dla ustalenia optimum współczynnika zmianowości.

Małgorzata Kokocińska

J. Sheen, *The Economics of Education*, London 1973, Studies in Economics, N° 9, ss. 140.

Ekonomika kształcenia po okresie dynamicznego, choć bardzo zróżnicowanego rozwoju w latach sześćdziesiątych, można powiedzieć, że w latach siedemdziesiątych wykrystalizowała własną problematykę badawczą. Wpłynęło to zarówno na usystematyzowanie badań, jak i pozwoliło określić relację ekonomiki kształcenia do dyscyplin pokrewnych. Wybór i omówienie najważniejszej tematyki badawczej z ekonomiki kształcenia prezentuje autor omawianej pracy.

Uważa on, że do podstawowych zagadnień badawczych, którymi powinna się zająć ekonomika kształcenia należy przede wszystkim określenie rozmiarów i miejsca środków przeznaczonych na kształcenie w relacji do całej gospodarki. Sprowadza się to głównie do rozmiarów części produktu globalnego przeznaczonego na kształcenie. Na podstawie badań porównawczych wskazuje on, że zwiększanie liczby uczących się na wyższym poziomie, przy jednoczesnej, stosunkowo niskiej substancji nauczycieli przez środki nauczania, prowadzi do ciągłego wzrostu wielkości środków przeznaczonych na kształcenie.

Najważniejszy przy określeniu rozmiarów i relacji tych środków jest popyt na edukację. Specyfika kształcenia powoduje jednak, że popyt ten jest szczególnie

trudny do oszacowania. Wystarczy wziąć pod uwagę chociażby to, że zmiana poziomu edukacji społeczeństwa wpływa na dalszy rozwój popytu na edukację. Wynika to w głównej mierze stąd, że analizując ten popyt należy zawsze brać pod uwagę indywidualne zapotrzebowanie na nią członków danego społeczeństwa, jak i społeczeństwa jako całości (a ta ostatnia wartość nie jest sumą indywidualnego zapotrzebowania). Autor przyjmuje, że jeden z najważniejszych czynników kształtujących zarówno indywidualny, jak i społeczny popyt na kształcenie, to korzyści materialne, jakie ono przynosi jednostce, która ponosząc określone koszty uzyskuje w rezultacie podniesienia swego poziomu wykształcenia lepszą, wyżej płatną pracę, bądź społeczeństwu jako całości, które poświęciło określone środki na wykształcenie członków swojej społeczności. Zagadnieniom tym zostały poświęcone dwa rozdziały opracowania. Szczegółne trudności metodologiczne nastęrcza jednak opracowanie społecznego optimum wielkości środków przeznaczonych na edukację w relacji do innych inwestycji społecznych, jak też uwzględnienie całości korzyści, które przynosi społeczności podniesienie poziomu wykształcenia. Dalszym aspektem kształcenia nie omówionym w poprzednich rozdziałach poświęcony jest rozdział piąty: dotyczy on społeczno-ekonomicznego znaczenia edukacji. Autor wskazuje w tym rozdziale na trudności i złożoność problematyki mierzenia efektów kształcenia w odniesieniu do jednostki czy społeczeństwa jako całości, na rozliczne ograniczenia, które niesie za sobą stosowanie dotychczas wypracowanych metod badawczych.

Relacje między kształceniem a wzrostem gospodarczym stanowią przedmiot rozważań autora w rozdziale szóstym. Traktując nakłady na kształcenie jako swego rodzaju inwestycje wskazuje na ich różnorodny wpływ na wzrost gospodarczy; kształcenie ma przecież nie tylko inwestycyjny, lecz również konsumpcyjny charakter. W dalszej części tego rozdziału autor dokonuje krytycznej analizy dotychczasowych metod mierzenia związku kształcenia ze wzrostem gospodarczym.

Rozdział siódmy opracowania dotyczy planowania i polityki oświatowej. Zdaniem autora, nie można tego zagadnienia rozpatrywać tylko w aspekcie przygotowania do pracy; ludzie, których kwalifikacje są wyższe aniżeli wymaga tego ich praca nie zawsze mają dostateczną wiedzę jako obywatele, czy umiejętności wykorzystania wolnego czasu. Wszelkie planowanie w tym zakresie powinno uwzględnić wiele innych aspektów społecznych, ekonomicznych, demograficznych oraz mieć charakter długookresowy. Zwraca też uwagę na szczególnie aspekt planowania kształcenia w krajach rozwijających się, gdzie siłą rzeczy ze względu na skromność środków należy dążyć przede wszystkim do przygotowania siły roboczej potrzebnej dla rozwoju gospodarki.

Przygotowanie odpowiednio kwalifikowanej siły roboczej stanowi przedmiot rozważań autora w rozdziale ósmym i dziewiątym, z tym, że ten ostatni dotyczy zwłaszcza przygotowania kadr wysoko kwalifikowanych specjalistów. Podobnej problematyce poświęcony jest rozdział dziesiąty dotyczący analizy czynników podaży i popytu na nauczycieli. Przedostatni rozdział opracowania dotyczy finansowania kształcenia; autora interesuje przede wszystkim problem, jak dalece koszty kształcenia mają ciążyć na społeczeństwie jako całości, a jak dalece ma partycypować w nich jednostka, która przecież z tego kształcenia uzyskuje określone korzyści. Ostatni rozdział opracowania dotyczy wydajności i produktywności systemów kształcenia, pod którymi rozumie autor różne kombinacje środków uczestniczących w kształceniu (nauczyciele, budynki, książki, pomoce naukowe) nie mówiąc już o samych uczących się. Analizując dotychczasowe próby w tym zakresie stwierdza, że zasadniczą trudność stanowi zmierzenie w sposób możliwie całościowy rezultatów kształcenia. Przewiduje, że dalsze badania w tym zakresie zmierzać będą w dwóch kierunkach:

- 1) określenia efektów różnych metod nauczania,
- 2) wyjaśnienia, w ramach poszczególnych typów szkół wpływu czynników spo-

łeczno-ekonomicznych związanych z „pochodzeniem” uczniów, „którzy stanowią kluczowy element zarówno w nakładach jak i wynikach”.

Tego typu badania wymagają jednak podejścia interdyscyplinarnego, które dotychczas nie rozwinęło na szerszą skalę, ale którego próby notowane są w niektórych krajach.

Omawiana tutaj w zarysie problematyka tej niewielkiej rozmiarami publikacji, przeznaczona jako wprowadzenie do ekonomiki kształcenia, cechuje się zarówno dużym stopniem selekcji problematyki jak też znaczną dozą krytycyzmu wobec dotychczas prowadzonych w ramach ekonomiki kształcenia badań. Odnosi się to zarówno do wyników, jak i metod. To właśnie nakazuje zaliczyć omawianą pracę do wybitniejszych pozycji z ekonomiki kształcenia spośród tych, które omawiały tę problematykę w sposób syntetyczny. Na mniejszą użyteczność pracy wpływa niewątpliwie fakt niezamieszczenia obszerniejszej bibliografii; utrudnia to pełniejszą konfrontację stanowiska autora wyrażonego w pracy z publikacjami innych autorów, budzi też wątpliwość, czy autor nie sformułował swych sądów na podstawie zbyt wąskiej bazy źródłowej. Literatura, na którą powołuje się autor jest bowiem nie tylko wyłącznie anglosaska, ale nie dotyczy szerszych problemów metodycznych. Autor koncentrując swą uwagę na pewnych głównych problemach ekonomiki kształcenia pominął wiele innych jej aspektów np. problem rozprzestrzeniania się informacji itp. Wybiórczy charakter publikacji wpływa zarówno na jej wartość, jak też powoduje rodzenie się wątpliwości, czy rzeczywiście badania z ekonomiki kształcenia będą szły w kierunkach przewidywanych przez Sheena: prowadziłyby to do wyraźniejszego określenia przedmiotu ekonomiki kształcenia, ale jednocześnie doprowadziłyby do nadmiernego zawężenia problematyki. Dotychczasowe badania mające szerszy charakter, dotyczące zagadnień związanych z różnorodnymi implikacjami ekonomicznymi i społecznymi podnoszenia wiedzy i umiejętności, jakkolwiek budzące niekiedy wątpliwości, wniosły jednak sporo nowych wartości poznawczych i metodycznych. Są one głównie rezultatem zastosowania teorii i metod wypracowanych przez nauki ekonomiczne do badań, nad którymi dotychczas koncentrowali się wyłącznie pedagodzy, psychologowie i socjologowie. W sumie przyczyniło się to do pewnej zmiany metod, jak też niektórych wyników badań, uczyniło je bardziej wymiernymi i porównywalnymi, a co najistotniejsze doprowadziło do ukształtowania nowej interdyscyplinarnej dyscypliny. W ekonomice kształcenia, jak w każdej dyscyplinie, zbyt jednoznaczne określenie przedmiotu badań może w pewnym okresie czasu doprowadzić do jej nadmiernego wyizolowania, a przez to do osłabienia tempa rozwoju.

Józef Orczyk

H. Koplín, R. Sichtung, *Modelle, Methoden und Aspekte der Prozessgestaltung und Kapazitätsbestimmung des Warenverkaufs*, Berlin 1970, Gesellschaft für Betriebsberatung des Handels, Heft 13, ss. 187.

Książka będąca przedmiotem naszych zainteresowań dotyczy problemu efektywności nowych form sprzedaży detalicznej. W szczególności dotyczy ona zastosowania naukowych instrumentów badawczych w celu programowania i oceny przebiegu procesu sprzedaży w przedsiębiorstwach stosujących te nowe formy. Odnosnie do efektywności i sprawności techniczno-organizacyjnej sieci handlowej tradycyjnej, którą reprezentują sklepy detaliczne, mamy aktualnie wypracowane dość szczegółowe metody badawcze¹. Jeżeli chodzi jednak o opracowania dotyczące nowo-

¹ Por. W. Kozłowska, M. Kloc, *Sposoby oceny wydajności sklepów*, Biblioteka IHW, Warszawa 1971, nr 79, ss. 188.

czesnych form sprzedaży, to poza nielicznymi próbami brakuje kompleksowych rozwiązań. Sytuacja to wywołana jest prawdopodobnie tą okolicznością, że nowoczesne formy organizacyjne handlu, jak supersamy czy ośrodki handlowe nie były u nas dotąd powszechne, pomimo że proces unowocześnienia i modernizacji handlu rozpoczął się już pod koniec lat 50-tych². W okresie modernizacji handlu dało się zauważyć ściśle powiązanie i zależność postępu technicznego z postępow organizacyjnym. Nowe formy organizacyjne (m. in. formy obsługi) wymagają bowiem dużych zmian w bazie materialno-technicznej. Chodzi tu przede wszystkim o zmianę wielkości sali sprzedażowej oraz proporcji między tą salą a zapleczem. Niestety w początkowej fazie rozwoju sieci handlowej tak rozumiany postęp techniczny nie nadążał za postępow organizacyjnym i w związku z tym powstały wówczas stosunkowo nieliczne nowoczesne supersamy. Panujące obecnie w handlu tendencje koncentracji i kompleksowości oferty stwarzają duże możliwości rozwojowe dla tej właśnie formy handlu, czego przykładem jest obecnie rozszerzająca się sieć supersamów w wielkich aglomeracjach miejskich.

Punkt sprzedaży detalicznej nazywamy supersamem, gdy spełnia określone warunki odnośnie do branży, wielkości powierzchni sprzedażowej i form obsługi.

I tak supersamem jest sklep stosujący zasadę „wszystkie artykuły spożywcze w jednym sklepie”, stosujący formę samoobsługi przynajmniej w branży ogólnospożywczej oraz charakteryzujący się — zgodnie z międzynarodowymi normami — powierzchnią minimalną 400 m² (minimum to w niektórych krajach ulega różnicowaniu). Dalszą cechą tych jednostek jest, że supersamy prowadzą najczęściej dodatkowo sprzedaż artykułów niespożywczych codziennego użytku³. W tak przedstawionym supersamie powierzchnia handlowa nabiera szczególnego znaczenia. Jest ona nie tylko miejscem transakcji handlowych, lecz pełni równocześnie funkcje wystawy i magazynu. Podstawowego znaczenia nabiera więc kwestia prawidłowego jej zagospodarowania i wykorzystania.

Próba analizy, projektowania i oceny pracy supersamów (*Kaufhalle*) jest recenzowana praca w języku niemieckim. Została ona wydana przez Stowarzyszenie dla Konsultacji Gospodarczej Handlu (*Gesellschaft für Betriebsberatung des Handels*), a przeznaczona jest dla pracowników koncepcyjnych, głównie dyrektorów przedsiębiorstw handlowych. Autorami pracy są dyplomowani ekonomiści H. Koplin i R. Sichtung. Podstawą opracowania są prace dyplomowe autorów, napisane w Wyższej Szkole Handlowej w Lipsku.

Celem pracy jest szczegółowa analiza procesu sprzedaży w supersamach pod kątem zwiększenia jego efektywności i prawidłowego projektowania tego procesu przy pomocy nowoczesnych metod matematycznych i elektronicznej techniki obliczeniowej. Zastosowanie w pracy rozwiązań matematycznych stawia przed czytelnikiem wymagania odnośnie do znajomości pewnych elementów matematyki wyższej (macierze, działania na macierzach).

Praca składa się z dziewięciu logicznie z sobą powiązanych rozdziałów. Pierwsze dwa zaznajamiają czytelnika z ogólnymi zasadami kształtowania procesu sprzedaży i z etapami przebiegu tego procesu. W rozdziale trzecim przedstawiony jest matematyczny sposób ustalania zadań dla supersamów, zadań rozumianych jako wielkość obrotu, konieczna dla zaspokojenia potrzeb konsumentów mieszkających w rejonie obsługiwanym przez dany supersam. Autorzy rozpatrują tutaj szereg czynników zewnętrznych, jak: struktura demograficzna obszaru, struktura socjalno-ekonomiczna, profil ekonomiczno-geograficzny zaopatrywanego rejonu i inne, które wpływają na obroty supersamów i powodują ich różnicowanie mimo jednakowego

² Por. M. Strużycki, *Postęp techniczno-organizacyjny w handlu w okresie 25-lecia Polskiej Ludowej*, *Handel Wewnętrzny*, Rocznik XV, 1969, nr 3, s. 40 - 51.

³ Por. J. Koźmiński, *Próba systematyki i charakterystyki punktów sprzedaży detalicznej*, *Zeszyty Naukowe SGPiS*, nr 40, 1962, s. 93 - 114.

obszaru obsługi. W końcowej części rozdziału zamieszczony jest model wyznaczania zadań, uwzględniający większość omawianych uprzednio czynników wyrażonych za pomocą takich mierzalnych wielkości, jak: liczba gospodarstw domowych według wielkości, dochód netto na gospodarstwo domowe, normy spożycia według asortymentu i grupy gospodarstwa domowego itd.

W kolejnym rozdziale poruszony został w sposób szczegółowy problem polityki asortymentowej supersamów. Zawarto w nim między innymi przykład klasyfikacji artykułów codziennego użytku, będących przedmiotem handlu w supersamach. Zasadniczym rozdziałem recenzowanej pracy jest rozdział V, w którym autorzy skupiają uwagę głównie na powierzchni sprzedażowej (*Verkaufsfläche*). Omawiają kolejno: rolę powierzchni przy obliczaniu zdolności sklepu do realizowania obrotu, znaczenie powierzchni dla racjonalnego kształtowania procesu sprzedaży, problem relacji pomiędzy występującymi w supersamach rodzajami powierzchni. Ten ostatni problem jest szczególnie interesujący. Autorzy wyróżniają w ramach powierzchni sali sprzedażowej supersamu takie elementy, jak powierzchnia pod nośniki towarów (*Warenträgergrundfläche*), powierzchnia przeznaczona na wystawę towarów (*Warenauslagefläche*), powierzchnia pod lady (*Thekenfläche*) i inne, wskazują na korzyści wynikające z zastąpienia tradycyjnych regałów czy półek paletami.

W dalszej części rozdziału autorzy omawiają trzy czynniki, które ich zdaniem wpływają na pracę supersamu. Są to: człowiek jako siła robocza, środki pracy i przedmiot pracy, jakim w handlu jest towar. Jeżeli chodzi o siłę roboczą, to budują oni model ustalania koniecznych rozmiarów funduszu płac przy założonej wielkości obrotu supersamu. W tym celu używają takich wielkości, jak rozmiary obrotu w ujęciu asortymentowym, czas potrzebny na wykonywanie odpowiednich czynności na towarze oraz stawka płacy za poszczególne rodzaje działalności. Z drugiej strony wykorzystują relacje pomiędzy elementami powierzchni, normy określające konieczny stan towarów na sali i obciążenie m² powierzchni przeznaczonej na wyłożenie towarów (w ujęciu wartościowym) do ustalenia koniecznej wielkości sali supersamu. Obliczenia te przeprowadzane są za pomocą tzw. modeli cząstkowych. Trzeci wspomniany wyżej czynnik, czyli towar, omówiony jest w kolejnym, szóstym rozdziale. Rozdział ten zawiera szczegółowe informacje odnośnie do prowadzonego przez sklep asortymentu, jego rozmieszczenia na sali, przy czym w tym wypadku autorzy powołują się na badanie ankietowe klientów w wybranych supersamach. Zdaniem autorów, dopiero prawidłowo zaprojektowane wnętrze supersamu daje podstawę do określenia jego faktycznej zdolności do świadczenia usług (*Kapazität*). Kolejnym etapem prowadzącym do zbudowania całościowego modelu jest określenie poziomu kosztów i ich struktury, których omówienie i sposób ustalenia przedstawiony jest w rozdziale siódmym. Dopiero określenie wszystkich podanych wyżej elementów pozwala na sformułowanie modelu ostatecznego (rozdział VIII). Podsumowaniem całości jest rozdział dziewiąty, w którym autorzy przedstawiają kolejne czynności konieczne dla prawidłowego zaprojektowania działalności supersamu.

Przedstawiona praca nie jest wyrывkowym badaniem pracy supersamów, lecz kompleksowym opracowaniem problemu organizacji i przebiegu procesu sprzedaży w tych jednostkach handlowych. Konstrukcja pracy jest logiczna i zwarta. Omawiane zależności i modele ilustrowane są bogatym materiałem empirycznym i rozwiązaniami graficznymi. Są to niewątpliwie zalety pracy umożliwiające lepsze zrozumienie i ewentualne zastosowanie w praktyce postulowanych rozwiązań. Szkoda tylko, że nie wszystkie modele weryfikowane są za pomocą zebranego materiału empirycznego. Niektóre z wprowadzanych koncepcji przedstawione są na dowolnie przyjętych wielkościach umownych (s. 49). Dowodzi to, że szczegółowe badania empiryczne w tej dziedzinie znajdują się w NRD we wstępnej fazie rozwojowej.

Recenzowana praca może okazać się bardzo przydatna w praktyce polskiego'

handlu, szczególnie obecnie, w okresie rozwoju nowoczesnych form handlu, które reprezentują *m. in.* supersamy. Adresatem tego opracowania powinny być, naszym zdaniem, te instytucje i organizacje handlowe, do których kompetencji należy rozbudowa sieci handlu detalicznego w Polsce. Zastosowanie przy organizacji supersamów postulatów i propozycji zawartych w interesującej nas pracy pozwoliłoby uniknąć wielu błędów i mogłoby przyczynić się do bardziej efektywnego wykorzystania nowych form handlu.

Należy równocześnie żałować, że inicjatywa ekonomistów niemieckich wyrażająca się w postaci stworzenia stałego ośrodka konsultacji dla przedsiębiorstw handlowych nie została u nas podjęta. W pewnym zakresie rolę tę spełnia Instytut Handlu Wewnętrznego. Jednakże ze względu na szeroko zakrojoną problematykę badań rynkowych nie może on się podjąć spełnienia tych funkcji wobec praktyki życia gospodarczego. Opracowanie koncepcji oraz zasad wdrażania metod ilościowych dla potrzeb oceny procesów organizacyjno-technicznych w polskim handlu uspołecznionym pozostaje nadal kwestią nie rozwiązaną.

Aleksandra Lipska

D. J. Golenko, *Statisticzeskije modeli w uprawlenii proizvodstwom*, Moskwa 1973, Statistika, ss. 368.

Postęp techniczny i intensyfikacja procesów produkcji ujawnia rząd nowych problemów w sferze zarządzania gospodarką narodową, związanych z opracowaniem obszernych zbiorów informacji, podjęciem optymalnych decyzji oraz zwiększaniem się operatywnej pracy w szybko rozwijających się warunkach gospodarowania. Okoliczności te powodują, że w wielu państwach socjalistycznych podjęto opracowanie szeroko zakrojonych programów usprawnienia zarządzania na wszystkich szczeblach podejmowania decyzji. W realizacji tych prac pierwszoplanowe miejsce zajęły metody matematycznego modelowania, oparte na technice elektronicznego przetwarzania danych.

Statystyczno-matematyczne modele pozwalają nie tylko przetworzyć potoki informacji w algorytmy, ale również umożliwiają zbadanie zachowania się danego podmiotu gospodarczego pod wpływem działania rozkazów sterujących. Przy budowie tych modeli wielkie przedsiębiorstwo przemysłowe z jego technologią, organizacją produkcji i współdziałającymi służbami przejawia się jako całokształt elementów zjednoczonych w podsystemy różnych poziomów, a proces funkcjonowania przedsiębiorstwa, jako całokształt elementarnych procesów. Te elementarne procesy przebiegają pod wpływem wielkiej liczby czynników o charakterze losowym, tworząc proces stochastyczny. Informację o kształtowaniu się przypadkowych czynników zbiera się jako dane statystyczne (zmienné empiryczne) w konkretnych obiektach, bądź też posługuje się teoretycznymi modelami statystyki matematycznej, opartej na teorii prawdopodobieństwa. Aby przy modelowaniu określić działanie losowych czynników na proces funkcjonowania przedsiębiorstwa, konieczne jest zaopatrzenie elektronicznej maszyny cyfrowej w odpowiednie algorytmy, pozwalające w procesie modelowania formułować przypadkowe odchylenia tych czy innych parametrów z określonym przedziałem prawdopodobieństwa.

Niewiele rozwiniętych gospodarczo krajów poszczycić się może w tym zakresie poważnymi rezultatami. Recenzowana monografia zawiera przegląd osiągnięć i doświadczeń związanych z praktycznym stosowaniem statystyczno-matematycznych modeli w sterowaniu procesami produkcyjnymi u naszego wschodniego sąsiada.

Praca składa się z sześciu logicznie z sobą powiązanych rozdziałów. Punktem wyjścia rozważań jest omówienie istoty statystyczno-matematycznych modeli i określenie ich miejsca w zarządzaniu przedsiębiorstwem. Zasadniczą część pracy poświęcona jest przedstawieniu możliwości zastosowań modeli sterowania procesami produkcyjnymi na przykładzie produkcji drobnoseryjnej, wieloseryjnej (z uwzględnieniem tworzenia złożonych kompleksów z wielowariantowymi wyjściami) oraz produkcji ciągłej. W rozdziałach: II, III i IV główny akcent położono na modele systemów masowej obsługi, a także metody poszukiwania ekstremum (m. in. optymalnego harmonogramu produkcji w kalendarzowym programowaniu). W pozostałych rozdziałach (IV i V) zostały natomiast wyeksponowane sieciowe modele jednorazowej realizacji dużej liczby rozpracowań, a także kompleksów z wielowariantowymi, alternatywnymi punktami. Omawia się równocześnie metody wielopoziomowej optymalizacji sieci i zarządzania poszczególnymi podmiotami. O ile rozważania rozdziału wstępnego mają charakter wyraźnie informacyjny, systematyzujący, to podstawowe rozdziały pracy wyrażają się pewną problemowością ujęcia. Znajduje to wyraz w proponowaniu wielowariantowych rozwiązań w zakresie stosowanych instrumentów badawczych. Szereg nowych oryginalnych ujęć zastosowań tych modeli czyni lekturę pracy bardzo interesującą, zmuszającą czytelnika do głębszych własnych studiów i przemysłów.

Wartość poznawczą omawianej monografii podnosi fakt, że większość rozpatrywanych modeli została empirycznie sprawdzona wraz ze wskazaniem możliwości zastosowania systemu informatycznego, opartego na elektronicznych maszynach cyfrowych (EMC), do rozwiązania. Śledzenie wykładu ułatwiają znakomicie zamieszczone w pracy liczne schematy poglądowe, które ze względu na szczegółowość ich rozpracowania traktowane być mogą w licznych przypadkach jako gotowe programy na EMC.

Dalszą bezsporną zaletą pracy D. J. Golenki jest zawarcie w niej syntezy dotychczasowych doświadczeń badawczych w zakresie stosowania modeli sterowania produkcją w praktyce radzieckich przedsiębiorstw produkcyjnych. Znajduje to wyraz w przytoczonych autentycznych przykładach praktycznych. Tam gdzie rozpatrywane przykłady numeryczne mają charakter symulacyjny, autor wyraźnie to zaznacza.

Język pracy jest zwarty, oszczędny, niekiedy nawet zbyt oszczędny, wskutek czego wywody autora w niektórych partiach pracy okazują się trudno zrozumiałe. Dzięki temu jednak autor przedstawił wiele problemów, nadając opracowaniu charakter pewnego rodzaju kompendium. W sumie nie jest to łatwa lektura. Wymaga od czytelnika dobrego przygotowania matematycznego, znajomości podstaw statystyki matematycznej i informatyki.

Główny walor metodyczny i poznawczy tej pracy wyraża się w jej interdyscyplinarnym charakterze. Znajduje to wyraz w umiejętnym powiązaniu w zwartą całość elementów statystyki matematycznej (zwłaszcza teorii estymacji), rachunku prawdopodobieństwa, cybernetyki, programowania matematycznego (liniowego i sieciowego) teorii grafów i innych działów matematyki stosowanej, które mogą mieć zastosowanie w podejmowaniu decyzji kierowniczych w przemyśle, budownictwie i pracach projektowych. Trudno spotkać w literaturze opracowanie o tak wszechstronnym ujęciu problematyki modeli sterowania procesów produkcyjnych. Jakkolwiek w polskiej literaturze są już liczne pozycje zajmujące się wspomnianą problematyką, to jednak są to opracowania jednostronne, wąskie, wycinkowe, nie dające obrazu całości tej złożonej problematyki badawczej. W tym sensie omawianą pracę traktować można jako opracowanie w pełni pionierskie, kwalifikujące się do szerszego upowszechnienia wśród czytelników polskich.

Ze względu na awangardowy charakter, recenzowana praca D. J. Golenki zasługuje w pełni na tłumaczenie w całości na język polski. Ewentualne skróty mo-

głyby przyczynić się do zatracenia osobliwości tej pracy. Z uwagi jednak na odmiennność rozwiązań organizacyjnych w przemyśle radzieckim i polskim, celowe wydaje się, poza starannym tłumaczeniem omawianej monografii, wprowadzenie szeregu drobnych redakcyjnych uzupełnień, które uczyniłyby omawianą pracę bardziej przystępną dla polskiego czytelnika.

Problematyka pracy zainteresować może nie tylko pracowników nauki i studentów specjalizacji cybernetyki ekonomicznej wyższych szkół ekonomicznych, studentów kierunku automatyki wyższych szkół technicznych, objętych nauczaniem w zakresie kierowania i sterowania procesami produkcyjnymi oraz słuchaczy odnośnych studiów podyplomowych, lecz również pracowników centralnych i resortowych ośrodków elektronicznego przetwarzania danych, uczestniczących w opracowaniu automatycznych systemów zarządzania przedsiębiorstwem. Ze względu na pilne zapotrzebowanie społeczne na tego rodzaju opracowanie naukowe, wskazane jest, w przypadku podjęcia pozytywnej decyzji jej tłumaczenia, maksymalne przyspieszenie cyklu wydawniczego recenzowanej pracy.

Stanisław Wierchosławski

Duchowny mir sowieckiego roboczego (Opyt konkretno-sociologiczskogo issledowanija). Praca zbiorowa pod red. M. T. Jowczuka i L. N. Kogana, Moskwa 1972, Izd. „Myśl”, ss. 439.

Pomimo dość szybkiego rozwoju badań socjologicznych w Związku Radzieckim ciągle jeszcze wiele istotnych zagadnień społecznych wymaga empirycznych analiz. Dlatego na uznanie zasługuje każdy podjęty wysiłek zmierzający do rozszerzenia i pogłębienia wiedzy socjologicznej o społeczeństwie radzieckim. Przykładem takiej cennej inicjatywy jest niniejsza praca powstała w swierdłowskim ośrodku socjologicznym. Nie jest to pierwsze przedsięwzięcie uczonych ze Swierdłowska; polskim czytelnikom znane są już wcześniejsze prace, m. in. *Podiom kulturno-techniczskogo urownija sowieckiego roboczego klasa* — praca oparta na badaniach przeprowadzonych pod koniec lat pięćdziesiątych w uralskim okręgu przemysłowym.

Badania, których wyniki przedstawia omawiana książka, zrealizowane zostały w latach 1968 - 1971 w ramach prac empirycznych prowadzonych przez Instytut Ekonomiki Uralskiego Centrum Naukowego Akademii Nauk ZSRR. Głównym zadaniem badawczym było poznanie poziomu życia kulturalnego radzieckich robotników przemysłowych. Jednocześnie praca ta tematycznie nawiązuje do rozważań nad przeobrażeniami społeczno-kulturowymi klasy robotniczej podjętych wcześniej w książce *Podiom kulturno...*, stanowiąc ich kontynuację i zarazem rozszerzenie. Składa się z czterech obszernych rozdziałów poświęconych: metodologicznym problemom badań nad poziomem kulturalnym robotników, roli wykształcenia w procesie awansu społecznego klasy robotniczej, społeczno-politycznej aktywności oraz kulturalnej aktywności radzieckiej klasy robotniczej.

Nie sposób w ramach krótkiej recenzji omówić rezultaty kilkuletnich, wielo-problemowych badań. Niemniej jednak sądzę, iż na niektóre sprawy warto zwrócić szczególną uwagę.

Interesująco przedstawiają się wyniki badań nad społeczno-polityczną aktywnością radzieckich robotników. Badania te trwały sześć lat i objęły siedem tysięcy robotników przemysłowych ze Swierdłowska, Czelabińska i obwodu Kurgańskiego. Pojęcie „społeczno-politycznej” aktywności autorzy badań określili jako zespół

cech, które ujawniają się w procesie pracy, czynach, zachowaniach i działalności o charakterze społeczno-politycznym. Znajomość tych cech pozwala na charakterystykę badanej zbiorowości jako części radzieckiej klasy robotniczej, jak również jako obywateli socjalistycznego społeczeństwa, członków różnych kolektywów i politycznych organizacji.

Udział w życiu społeczno-politycznym może przybierać różnorodne formy: od zapotrzebowania na informacje dotyczące społecznych i politycznych zagadnień do ich realizacji w toku działalności politycznej, od członkostwa w organizacjach do podejmowania kierowniczych funkcji w aktywie tych organizacji, od uczestniczenia w wyborach do różnych szczebli władz politycznych i państwowych do możliwości bycia wybieranym itd. Ze społeczno-polityczną aktywnością spotykamy się, gdy robotnicy dyskutują o politycznych i społecznych zagadnieniach, jak i wówczas, gdy realizując obowiązki wynikające z tytułu ich przynależności do organizacji pełnią różnorodne polityczne funkcje. Wszystkie te postacie przejawiania się politycznej aktywności — możemy klasyfikować nie tylko pod względem ich formy, lecz również i charakteru, który zwykle bywa dość zróżnicowany.

Wyniki badań socjologicznych ukazują wysoki stopień społeczno-politycznej aktywności radzieckich robotników przemysłowych. Wzrasta on w zależności od stopnia wykształcenia, np. 23,8% robotników niewykwalifikowanych z wykształceniem niepełnym podstawowym (do 4 klas) aktywnie uczestniczy w organizacjach społecznych i politycznych, natomiast spośród osób z niepełnym wyższym i wyższym wykształceniem aż 72,3%. 36,4% działaczy politycznych i społecznych podwyższa swoje wykształcenie i kwalifikacje zawodowe. Niemniej jednak — na co wskazują wyniki badań — łączenie pracy zawodowej z podwyższaniem wykształcenia lub kwalifikacji zawodowych nie obniża stopnia społeczno-politycznej aktywności tych osób; wręcz odwrotnie, zaobserwowano, że wśród osób, które łączą pracę zawodową ze zdobywaniem wykształcenia bądź podnoszeniem swoich zawodowych kwalifikacji poziom społeczno-politycznej aktywności jest znacznie wyższy niż u osób wyłącznie pracujących i nie doksztalających się. Zwraca uwagę fakt, że 82% robotników nie uczestniczących w działalności politycznych czy społecznych organizacji również nie podwyższa swego wykształcenia oraz kwalifikacji.

Powyższe wnioski wyprowadzone z badań przeczą wcześniejszym ustaleniom dokonany przez E. Bejlinę w pracy *Formirowanie i rozwitje sowietskogo raboczego klasa*, bowiem autorka na podstawie rezultatów prowadzonych badań ustaliła, że łączenie pracy zawodowej ze zdobywaniem wykształcenia systemem zaocznym lub wieczorowym obniża stopień społeczno-politycznej aktywności robotników.

Wśród licznych motywów, jakie skłaniają młodych robotników do podwyższania swego wykształcenia czy kwalifikacji zawodowych na pierwsze miejsce wysuwa się pragnienie pogłębienia wiedzy i w związku z tym bycia bardziej przydatnym w społeczeństwie. Najsilniej motyw ten ujawnia się w tych grupach młodych robotników, którzy pragną zdobywać średnie i wyższe wykształcenie. Znaczna część młodych robotników mających ukończoną tylko szkołę podstawową pragnie przejść do tych działów produkcji, w których praca jest wyżej zorganizowana i bardziej wyspecjalizowana, stąd potrzeba zdobycia koniecznych kwalifikacji wpływa na decyzje doksztalania się tej grupy robotników. Wśród tych osób, które nie mają ukończonego podstawowego wykształcenia przeważa pragnienie podwyższania kwalifikacji zawodowych (w mniejszym stopniu podwyższania wykształcenia) ze względu na wymogi produkcyjne.

Wybór specjalizacji zawodowej był jednym z problemów badawczych zmierzających do poznania świadomości społecznej robotników uralskiego okręgu przemysłowego. Rozważając zależność między stopniem wykształcenia a wyborem specjalizacji zawodowej autorzy badań stwierdzili, iż wśród robotników o niskim stop-

niu wykształcenia wybór zawodowej orientacji i później specjalizacji dokonuje się najczęściej w sposób przypadkowy (wśród 67,1% badanych). Podobne zjawisko ma miejsce w grupie absolwentów średnich szkół ogólnokształcących. Autorzy zwracają uwagę na niedostateczne zainteresowanie pedagogów wyborem przyszłego zawodu, zwłaszcza wśród uczniów średnich szkół ogólnokształcących. Natomiast — rzecz charakterystyczna — świadomy wybór zawodu znacznie częściej występuje wśród uczniów kończących szkołę podstawową.

Oceniając książkę *Duchowny mir sowieckiego robotczego* należy podkreślić przede wszystkim jej empiryczny charakter. Zawiera ona bogaty materiał informacyjny, referuje wiele nieznanych w Polsce cząstkowych badań nad klasą robotniczą prowadzonych przez radzieckich socjologów, przytacza ich wyniki, ocenia i porównuje wcześniejsze rezultaty z wynikami zawartymi w niniejszej pracy. Jednakże po dokładnym zapoznaniu się z wynikami badań przedstawionymi na blisko czterystu stronach pracy powstaje u czytelnika wrażenie pewnego niedosytu. Wynika ono z faktu, iż wiele zagadnień, podjętych w badaniach prowadzonych przez okres kilku lat i w dużej zbiorowości, nie zostało w pełni omówionych bądź zreferowano je nieco pobieżnie. Poza tym brak jest w pracy podsumowującego zakończenia, w którym należałoby przedstawić w syntetyczny sposób najbardziej interesujące wnioski, jakie wyprowadzili autorzy z przeprowadzonych badań. Zapewne podniosłoby to walory opracowania.

Teresa Sasińska-Klas